

1967

P

POMAGAMY

SOBIE

W PRACY



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna – Opole
Wojewódzka Biblioteka Publiczna – Katowice

1967
nr

Pomagamy

sobie w pracy

Kwartalnik instrukcyjno-metodyczny

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

WBP Katowice — **Janina Groeblowa, Anna Radziszewska,
Elżbieta Solipiwo, Witold Smolarkiewicz**

WiMBP Opole — **Mieczysław Faber, Teresa Jakubczak,
Jadwiga Wyszomirska**

Redaktor wydawnictwa — **Zbigniew Bożek**

Biblioteki publiczne

województw opolskiego i katowickiego

w liczbach

(Rok 1966)

Sieć	Opolskie	Katowickie
bibliotek i filii	324	541
czytelń	201	160
punktów bibliotecznych	853	510
Księgozbiory		
liczba tomów	1.678.427	3.365.245
w tym beletrystyki	49,2 ⁰ / ₀	52,0 ⁰ / ₀
dla dzieci	21,4 ⁰ / ₀	20,2 ⁰ / ₀
z innych dziedzin wiedzy	29,4 ⁰ / ₀	27,8 ⁰ / ₀
książek na 1 mieszkańca	1,7 ⁰ / ₀	0,9 ⁰ / ₀
książek na 1 czytelnika	9,2	8,0
wydatkowano zł na zakup na 1 mieszk.	2,90 zł.	1,18 zł.
Czytelnicy		
liczba czytelników	181.696	414.930
w tym do lat 14	32,5 ⁰ / ₀	27,9 ⁰ / ₀
od 15 — 20 lat	27,5 ⁰ / ₀	26,9 ⁰ / ₀
powyżej lat 20-tu	40,0 ⁰ / ₀	45,2 ⁰ / ₀
wzrost czytelników w stos. do 1965 r.	5,6 ⁰ / ₀	3,0 ⁰ / ₀
liczba czyteln. w stosunku do liczby mieszkańców	17,9 ⁰ / ₀	11,7 ⁰ / ₀
liczba wypożyczeń	3.064.429	8.663.276
w tym: beletrystyki dla dorosłych	48,6 ⁰ / ₀	54,0 ⁰ / ₀
beletrystyki dla dzieci	39,1 ⁰ / ₀	30,0 ⁰ / ₀
z innych działów wiedzy	12,3 ⁰ / ₀	16,0 ⁰ / ₀
wzrost wypożyczeń w stos. do 1965 r.	4,6 ⁰ / ₀	0,7 ⁰ / ₀
wypożyczeń na 1 czytelnika	16,9	20,9

Praca i doświadczenia naszych wielkopolskich koleżanek i kolegów

Wyjazd kadry kierowniczej bibliotek całego województwa jest przedsięwzięciem dużym, trudnym i kosztownym pod wieloma względami, toteż trzeba program ustawić tak, by wyniki były adekwatne z wysiłkiem, stratą czasu i pieniędzy.

Wyjazd dyrektorów i kierowników bibliotek województwa katowickiego do Poznania i Poznańskiego miał w założeniu kilka celów: pierwszy to, jak zawsze, zebranie doświadczeń tamtejszych bibliotek — każdy bowiem pobyt u sąsiadów daje wizytującym pewną sumę spostrzeżeń, które wpływają na jakość pracy we własnych bibliotekach; drugi, również zawodowy, to poznanie jarocińskiego ośrodka szkoleniowego i jego form pracy, czego uzasadniać chyba nie trzeba; trzeci — zebranie wiadomości teoretycznych i praktycznych w zakresie organizacji pracy w bibliotekach; czwarty — to obejrzenie „na własne oczy” gmachu PiMBP w Nowym Tomysłu, o czym tak dużo dobrego czytaliśmy w naszej prasie; wreszcie piąty i szósty — to wiadomości ogólne o województwie poznańskim i zabytkach jego kultury oraz poznanie archeologicznych, historycznych i architektonicznych dokumentów zarania naszej historii w związku z Tysiącleciem naszego Państwa.

Stosownie do tych założeń ustalono wspólnie z kolegami z poznańskiej WBP szczegółowy plan pięciodniowego seminarium, który potem realizowaliśmy zgodnie z harmonogramem.

Trzeba tu z największym uznaniem podnieść dwa decydujące czynniki, które z jednej strony pozwoliły na pełne wykorzystanie czasu i możliwości, a z drugiej przyczyniły się do wyniesienia z tej bądź też męczącej imprezy maksimum zadowolenia i najmilsze wspomnienia. Są to: sprawność organizacyjna naszego opiekuna, kol. Andrzeja Baumgarta, który w niezauważalny wprost sposób, sprytnie pomagał nam punktualnie realizować program, okazując przy tym wiele opiekuńczej troskliwości w stosunku do każdego uczestnika; no i Iście piastowska, serdeczna, choć zrównoważona i pełna godności gościnność wszystkich ludzi, którzy nas przyjmowali, oczekując niejednokrotnie poza godzinami służbowymi. Dzięki tym względom mogliśmy zrealizować nasz szeroki, bogaty plan z przekonaniem, że nie zmarnowaliśmy ani chwili, ani jednej możliwości.

Korzyści. Są one, stosownie do programu, różnorodne. Uszercone w grupy zagadnieniowe dają obraz bogatego zbioru wartości zawodowych i z dziedziny kultury ogólnej — historycznych i regionalnych.

W Jarocinie zapoznano nas z warunkami, w jakich kształcą się i doszkalać bibliotekarze oraz z pomocami metodycznymi, z których najwięcej zaimportowała nam wystawa „nauka o książce”, wspaniały gabinet pomocy dydaktycznych do szkolenia oraz wzorcowy, eksperymentalny gabinet środków audiowizualnych. Wszyscy uczestnicy orzekli, że pomoc tak pieczołowicie zgromadzone, opracowane i umiejętnie zastosowane, powinny być powielone i dostarczone bibliotekom wojewódzkim i powiatowym dla umożliwienia poglądowego nauczania bibliotekarstwa. Upowszechnienie osiągnięć Ośrodka, powołanego przede wszystkim do szkolenia i udoskonalenia jego metod byłoby celowe i jak najbardziej pożyteczne. Stosowanie ich wyłącznie w działalności ośrodka jarocińskiego jest chyba marnotrawstwem społecznym.

Wiadomości zdobyte w czasie zajęć w WBP oraz wizytacji w bibliotekach terenowych dały obraz generalny niesłychanie korzystny. Poznańskie to województwo o charakterze rolniczym, ma jednak również wielkie zakłady przemysłowe. Bazę materialną kultury stanowią — prócz 583 placówek bibliotecznych (z czego 173 posiada czytelnice) — dwa teatry (w Kaliszu i Gnieźnie), 22 domy kultury, 1000 klubo-kawiarni.

Księgozbiory mają 3 169 000 woluminów, a więc na jednego wielkopolską przypada 1,49 woi — są już jednak częściowo przestarzałe i zaplanowana selekcja przewiduje ich 10-procentowy ubytek. Na strukturę księgozbiorów składa się literatura piękna w 47,5%, popularnonaukowa w 33% i dziecięca w 19,5%. Trzeba tu podkreślić, że w roku 1966 Prezydium WRN w Poznaniu przeznaczyło z nadwyżek budżetowych na zakup książek milion złotych!

Czytelników biblioteki powszechnie Poznańskiego mają 354 250, co stanowi 16,7% w stosunku do ilości mieszkańców (w tabeli ogólnopolskiej zajmując w tym względzie 14 miejsce). Dokonali oni w 1965 roku 6 211 000 wypożyczeń (w tym 11,2% popularnonaukowych), więc na jednego czytelnika wypada 17,5 woi.

Kadrę tworzy 821 bibliotekarzy, z których 220 pracuje w niepełnym wymiarze godzin; 47% ma wykształcenie średnie ogólne, 28% — zawodowe bibliotekarskie. Płynność jest duża, podobnie jak wszędzie.

Ciekawą dla nas formą organizacyjną były Gromadzkie Ośrodki Kulturalne. W jednym tylko powiecie wybudowano ich osiem. Zwiedziliśmy taki „GOK” w Damasławku, jednej z wiosek powiatu wągrowieckiego. Nowoczesny, parterowy, rozległy budynek, obejmujący zarówno kawiarnię, salę widowiskową, bibliotekę i klub, został wybudowany w dużym zakresie w czynie społecznym. Podziwiamy ofiarność chłopów tego czysto rolniczego powiatu i zrozumienie, że inwestowanie w kulturę jest słuszne i w końcowym efekcie opłacalne. Uczestnicy seminarium stwierdzili z zawstydzeniem budzenie się brzydkiego uczucia zazdrości. Wzrosło ono znacznie, gdy zobaczyliśmy nowoczesną PiMBP w Nowym Tomysłu.

Małe miasteczko powiatowe o 5000 mieszkańców ma typową dla takich miejscowości zabudowę: małe, jednorodzinne domki parterowe lub piętrowe przy uliczkach rozbiegających się od rynku-centrum handlowego. Od tego tła odbijają dwa budynki usytuowane na dwóch krańcach miasta: parterowa, ładna budowla GS z estetycznie urządzoną restauracją oraz Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna.

Zainicjowana przez małą grupę miejscowej inteligencji, zaprojektowana i wybudowana prawie wyłącznie kosztem ofiarności społecznej (na ogólny koszt 1 690 000 zł. inwestycje państwowe wyniosły zaledwie 100 000, a dotacja Ministerstwa Kultury i Sztuki — 30 000 zł.) — Biblioteka o imponującym metrażu 600 m² jest ośrodkiem oświaty i kultury dla całego powiatu. Wszystkie zresztą biblioteki gromadzkie prowadzą ten charakter pracy. Funkcjonują przy nich uniwersytety powszechnie, amatorskie zespoły teatralne, ludowe pieśni i tańca.

Dbając Wielkopolanie o swoje tradycje kulturalne, które pomagały im przetrwać „Drang nach Osten“ hakaty pruskiej. Słynny dudziarz wielkopolski uczy młodzież budowy i grania na tym prastarym instrumencie — i w ten sposób chroni się m.in. twórczość ludową przed zanikaniem. Koncert ucznia tego mistrza żywo przypomniał muzykantów góralskich z Podhala i Istebnej, choć trochę odmienne melodie nam zagrał.

Biblioteki biorą udział w tej akcji. Gromadzą materiały regionalne i inne dokumenty, by przetrwała pamięć czasów dawnych. Równocześnie jednak udostępniają i rozpowszechniają sztukę nowoczesną na wystawach. I tak np. w Nowym Tomysłu zastaliśmy międzynarodową wystawę malarskich prac dzieci. Wzruszająca tematyka i swoista sztuka małych artystów oddziałowuje na wszystkich, a więc i na wypożyczających w PiMBP. Wystawa miała następnie wyruszyć w podróż po bibliotekach gromadzkich powiatu. Mądra, dobra robota uczy odbioru prawdziwej sztuki. Dwa piękne, nowoczesne budynki w mieście również wywrą pozytywny wpływ na środowisko powiatowe; może brzydkie domy-pudła nowego budownictwa wiejskiego będą ustępować ładnej architekturze budownictwa indywidualnego, wzorowanego na tych budowlach.

Podobną robotę prowadzi PiMBP we Wrześni, współpracując z Domem Kultury. Tu doznajemy szczególnego przeczucia: zwiedzamy Muzcum Dzieci Wrześni. W dawnej szkole — miejscu słynnych zajęć, zachowano klasę w postaci współczesnej strajkowi dzieci, a plansze i eksponowane pamiętki po jego uczestnikach przybliżają nam owe czasy i zdarzenia, mówią o nieugiętej woli wielkopolskiego ludu, trwającego zawsze przy polskiej narodowości.

Ten punkt seminarium poznańskiego wchodził już w aktualną problematykę Tysiąclecia. Poświęcono jej wykład prof. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Gerarda Labudy, pt. Wpływ państwowości na rozwój kultury polskiej (powtórzył go przy sposobności pobytu w Katowicach dla członków SBP) oraz wycieczkę do miejsc związanych z zaraniem polskiej państwowości: Biskupina, Ostrowa Lednickiego, Gniezna, Poznania. Wzruszenie przyciszyło głosy, gdy stąpaliśmy po ziemi, na której urodził się Bolesław Chrobry i przyjmował z królewską wspaniałością dostojnego cesarskiego gościa. Przedhistoryczne grodziszcze w Biskupinie dało obraz wysokiej kultury naszych przodków, a Muzeum w Kórniku ze swoimi zabytkami dało nam wyobrażenie o kulturze późniejszych pokoleń.

Rozległy, płaski krajobraz o pięknej rolniczej uprawie, dostatnie gospodarstwa państwowe, spółdzielcze i indywidualne, czyste, ciche miasteczka i miasta — jakże odmienne dają wrażenia niż nasze województwo.

Również Poznań ma inny charakter niż stolica Czarnego Śląska. Pełno w nim pomników historii; wyższe uczelnie sprowadzają rzesze młodzieży z całej Polski, a tradycje handlowe miasta i doroczne targi międzynarodowe tworzą charakterystyczny klimat.

Role miejskiej biblioteki przejęła dawna Biblioteka Raczyńskich, toteż jej praca różni się znacznie od innych bibliotek powszechnych tego szczebla. Dział Zbiorów Specjalnych obejmuje około 18 000 starodruków i około 3 500 rękopisów z różnych okresów, przy czym najstarsze sięgają w. XIII. Jest to prawdziwa skarbnica dokumentów historycznych i literackich, co nadaje placówce specjalny charakter.

Niezależnie od tej działalności, Miejska Biblioteka im. Raczyńskich sprawnie kieruje czytelnictwem powszechnym: 33 filie zapewniły 14% czytelników z ogólnej liczby 406 000 Poznańiaków. Zwiedziliśmy nowoczesną placówkę dla dorosłych i dzieci na Chwaliszewie, która posiada bogate formy pracy z czytelnikiem. Tu też wysłuchaliśmy odczytu dyr. Ewicza nt. zasad

organizacji pracy w bibliotece, w którym specjalnie podkreślił konieczność ustalenia zakresu obowiązków każdego pracownika, bo to usprawnia pracę, a równocześnie określa jego odpowiedzialność. Ekspozował też sprawę „drogi służbowej“ informacji wewnętrznej oraz wszelkich związanych z nią spraw. Jako najważniejsze atrybuty stanowiska kierowniczego wysunął planowanie, organizację i kontrolę pracy.

Korzyści z seminarium były więc różnorodne. Niezależnie od wspólnych, każdy mógł wywieść z Wielkopolski to, co go interesowało specjalnie, na własny użytek. Toteż według opinii uczestników było to dobre seminarium. Łączyło w swym programie zagadnienia zawodowe szeroko potraktowane z wartościami poznawczymi, które przecież również zaważą na pracy naszych bibliotekarzy i bibliotek.

Na podstawie notatek oraz wypowiedzi uczestników opracowała

Janina Groeblowa

Czekamy na odpowiedzi naszej ankiety

Do poprzedniego numeru naszego kwartalnika „Pomagamy sobie w pracy“ załączona była skierowana do Was Czytelniczek i Czytelników ankieta. Wasze odpowiedzi oraz ewentualne szersze wypowiedzi na temat dotychczasowego charakteru naszego pisma oraz propozycje dotyczące potrzeby wprowadzenia nowych zagadnień i tematów na jego łamy — pozwolą by nasz kwartalnik jeszcze lepiej służył potrzebom katowickich i opolskich bibliotek, samym bibliotekarzom. Wszyscy bowiem czujemy się współredaktorami naszego kwartalnika. Pomagajmy sobie coraz lepiej w pracy!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Przypominamy, że odpowiedzi nadsyłać należy na adres:

Wojewódzka Biblioteka Publiczna — Katowice
ul. Warszawska 45.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna — Opole
ul. Piastowska 18.

Wiza do bibliotek duńskich

Wniosek do Ministerstwa Kultury i Sztuki o przyznanie stypendium. Korespondencja z Biurem Współpracy z Zagranicą, z Ambasadą Królestwa Duńskiego. Przyrzeczenie wizy, paszport, lot, Dania. Spotkanie z Kopenhagą — wspaniałą stolicą Danii. Była to niedziela 9 października. W poniedziałek zacząć miałam trudny miesiąc. Zadbala o to Generalna Dyrekcja Bibliotek Duńskich (Bibliotekstilsynet), która ustaliła program studiów i sprawowała opiekę nad jego realizacją.

Program uwzględniał jednak moje zainteresowania. A więc: biblioteki i ich funkcjonalne powiązanie, struktury organizacyjne poszczególnych bibliotek, współpraca bibliotek z różnymi stowarzyszeniami i instytucjami prowadzącymi działalność oświatową, kształcenie bibliotekarzy. A że Dania jest ojczyzną Grundtviga*) i bogatych tradycji ruchu oświaty dorosłych, sporo miejsca w programie zajęły uniwersytety różnego typu i szkoły wieczorowe.

Zaczęło się od bibliotek wielkich. Kopenhaga i przedmieścia.

Biblioteki ogromne, bogate, wyposażone w imponujący sprzęt techniczny. Fotokomórki rejestrujące ruch wypożyczalni, maszyny liczące wypożyczenia, własne drukarenki, introligatornie wypuszczające książki w wielobarwnych plastikowych, zmywalnych okładkach, z pełnymi nadrukami i sygnaturą biblioteczną, czy np.: karty katalogowe samoczynnie się rozchylające.

Nie, nie zakończę zdania wykrzyknikiem. Cierpliwości. Uczynię to z innej okazji. Od biblioteki do biblioteki, z nowym adresem w rękę przetrząsałam dzielnice miast. Program bez litości określał godzinowy rozkład dnia. Niemal wszędzie się spóźniałam, choć pilnowałam się bardzo. Trudno — zasadek czyhających na cudzoziemca jest nadspodziewanie dużo. Dziwne, ale i w Danii biblioteki mieszczą się przeważnie przy bocznych uliczkach, tylko te nowe — zawsze w okazałych budynkach i w samym środku miasta.

Minał już cały tydzień. Program następnych dni przewidywał poznanie bibliotek w północnej Jutlandii. Sama podróż na północ zapowiadała się bardzo romantycznie. Ekspressem, statkiem i znów pociągami. Wieczorem osiągnęłam miasteczko Hjørring. W tym punkcie programu zacząć się miało poznawanie serii bibliotek centralnych (nasze powiatowe) gminnych, miejskich, filii w szpitalach, seminariach nauczycielskich, koszarach a nawet w więzieniu.

Trafiłam więc do swoich — myślałam — gdy skończył się wieczór zapoznawczy z bibliotekarzami tegoż miasteczka. Nareszcie przymierzę nasze i ich biblioteki. Rezultat tej przyziarnki nie był najefektywniejszy, bo wiel-

kości choć pozornie porównywalne poważnie się różniły. Oto kilka cyfr i danych:

- Miasteczko Hjørring liczy 15 tys. mieszkańców. Cały okręg/powiat — 164.416 mieszkańców.
- Biblioteki: centralna w Hjørring, 33 gmine, 4 miejskie, 46 punktów bibliotecznych.
- Księgozbiór gminny liczy od 1.500 — 11 tysięcy.
- Bibliotekarze bibliotek terenowych — etatowi lub ryczałtowi w zależności od ilości mieszkańców, punktowi płatni godzinowo. Przeważnie są to nauczyciele.



Na zdjęciu — biblioteka komunalna w jednej z dzielnic Aarhus — drugiego co do wielkości miasta Danii położonego we wchodniej części Półwyspu Jutlandzkiego.

Biblioteka w Hjørring zatrudnia 30 osób w tym 10 wykwalifikowanych bibliotekarzy (pozostali pracownicy, to prac. techniczni). Prowadzi obok własnej wypożyczalni bibliotekę w domu starców, w seminarium nauczycielskim.

Duńskie biblioteki publiczne sprawują także nadzór i opiekę nad bibliotekami szkolnymi. To znaczy — dla wszystkich typów bibliotek zakupują książki, które kompletnie opracowane przekazują poszczególnym placówkom.

Proces gromadzenia i opracowania książek ma następujący przebieg: biblioteka centralna (powiatowa) otrzymuje z Duńskiego Biura Bibliograficznego co tydzień spis nowości z adnotacją do jakiej biblioteki książka winna trafić. Równocześnie ze spisem bieżącej produkcji wydawniczej, biblioteka otrzymuje karty odnotowane, a nawet recenzje o interesujących bibliotekę książkach.

Biblioteka składa zamówienie na książki i potrzebną ilość kart katalogowych. Otrzymuje książki w introligatorskiej oprawie z pełnymi nadrukami i sygnaturą. Równocześnie z książką nadchodzą opracowane karty katalogowe.

Biblioteki nie prowadzą żadnej pracy oświatowej z czytelnikami. Tylko niektóre organizują pracę z dziećmi (przeważnie miejskie). Pracę oświatową prowadzą natomiast powszechnie różne towarzystwa, organizacje polityczne i instytucje. Biblioteki publiczne zajmują się propagandą na rzecz takiego czy innego uniwersytetu czy szkoły wieczorowej. Rozprowadzają programy, opracowują bibliografie do poszczególnych pozycji programu.

Biblioteki publiczne, jak dotąd tylko wypożyczają. Gotowość służenia czytelnikowi jest natomiast zaskakująca. Ogromna propaganda książki (zamawiają w Centrali w Kopenhadze potrzebne materiały propagandowe). Czytelnie, księgozbiory podręczne, służba informacyjno-bibliograficzna, działy regionalne — to godne zazdrości osiągnięcia duńskich bibliotek.

Wypożyczalnie duńskie porównać można z doskonale funkcjonującymi mechanizmami. Każda np. wypożyczalnia zatrudnia uczniów szkół średnich do włączania książek na półkę, bo książka po oddaniu niezwłocznie musi znaleźć się na swoim miejscu.

Biblioteki są skoncentrowane, nie rozpraszają się, przede wszystkim wypożyczają, znają swoje rzemiosło, zainteresowania czytelników. A jakie są tego efekty, niech świadczy cyfry. Nie będę ich komentowała, bo i po co.

Statystyka miasta Hjørring (około 15 tys. mieszkańców):

	Dział dorosł. bibliot. publ.	Oddz. dziec. bibliot. publ.	Biblioteki szkolne	Ogółem w mieście Hjørring
Książek	60.009	13.132	13.345	86.486
Zakup 1965/66	4.917	2.513	1.620	9.050
Selekcja 1965/66	2.311	975	609	3.895
Wypożyczeń 1965/66	121.000	66.887	14.124	202.011

Tu Koleżanki i Koledzy miejsce na zapowiedziany już wykrzyknik. Tak. Biblioteki duńskie zawdzięczają swe wyniki nie fotokomórkom, lecz doskonale przemyślanej organizacji pracy i daleko zaawansowanej racjonalizacji pracy.

Określiły one bardzo zdecydowanie kierunek i cel polityki czytelniczej. Zespółiły wszystkie środki i metody wiodące do tego celu. Duńscy odrzucili wszystko, co w ich warunkach okazało się zbędne — nie liczą czytelników, nie prowadzą ksiąg inwentarzowych, ubytków, nie pieczętują książek, opatrzone sygnaturą na grzbiecie książki nie wymagają opisów wewnątrz książki itd.

Nie myślcie jednak, że wymyśliły to same biblioteki. To jest zniwo świadome i celowo działającej komórki przy Generalnej Dyrekcji Bibliotek w Kopenhadze — Inspektorat Racjonalizacji Pracy Bibliotek, który kieruje organizacją pracy w bibliotekach, ustala strukturę i mechanizm ich działania, eksperymentuje i ulepsza.

Wyniki i postulaty zebrano w książce pt. „Rationalisering i danske folkebibliotekar“. Gdyby tak u nas przewietrzyć niektóre bardzo zadaw-

niczne metody pracy, zwyczajnie bibliotekarskie a nawet przepisy prawne, w imię generalnej zasady — więcej czasu dla indywidualnego czytelnika, na pracę z księgozbiorem, na propagandę książki, na celową świadomą i planową politykę czytelniczą...

W następnym artykule omówię więcej szczegółów mogących znaleźć zastosowanie w naszej codziennej pracy.

*) GRUNDTWIG Nicolai Frederik Sewerin ur. 8 IX 1783, zm. 2 IX 1872 duński poeta, pedagog, teolog. Był inicjatorem duńskiego uniwersytetu ludowego.

Rozmawiamy z pisarzami Opolszczyzny

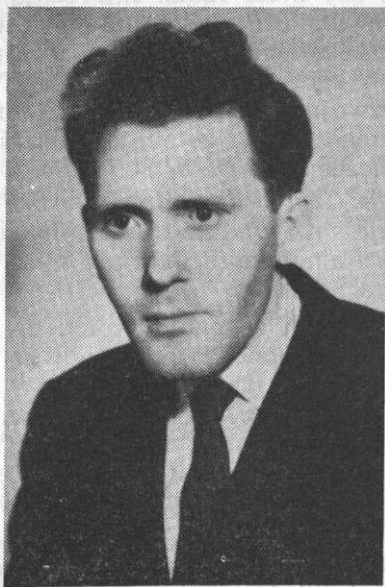
Zbigniew Zielonka

ZIELONKA ZBIGNIEW — prozaik, eseista, krytyk literacki. Ur. 12. VIII. 1929 r. w Poznaniu. Z wykształcenia polonista jest autorem powieści historycznych. Debiutował w 1956 r. powieścią: *Jemielnicy sądny dzień*. Za interesowania pisarza Śląską problematyką literacką znalazły m.in. wyraz w pracy pt. *Rozwój środowiska literackiego w Opolu*, a także w zbeletryzowanej biografii poety ludowego — *Jakuba Kania*. W roku 1964 Z. Zielonka otrzymał nagrodę miesięcznika *Odra* za powieść *Orły na sarkofagu*. Jest członkiem ZLP.
Zob. też:

Almanach artystyczny. Opole 1957
Opole 1958 *W cieniu opolskiej wieży*.
Almanach literacki. Katowice 1962.

TWÓRCZOŚĆ:

1. *Jakub Kania* (biografia zbeletryzowana). Katowice 1961 Śląsk s. 60. Zasiłku Ludzie Śląska.
2. *Klucz ziemi*. (Powieść). T. 1 i 2. Katowice 1965, Śląsk s. 302, 322.
3. *Orły na sarkofagu*. Powieść historyczna. Katowice 1964 Śląsk s. 420.
4. *W Jemielnicy sądny dzień*. (Powieść). W-wa 1956 LSW s. 318.



— *Przybył Pan na Opolszczyznę z Poznania — czy było to z wyboru? Czy był Pan w jakiś sposób związany z tym regionem?*

— Z wyboru. To region bardzo atrakcyjny w sensie kulturowym. Problemy ludności miejscowego pochodzenia, urok historyczny Opola — wszystko to spowodowało mój świadomy wybór Opolszczyzny na stałe miejsce pobytu.

— W pierwszych latach pobytu na Opolszczyźnie był Pan z rucji zajmowanego stanowiska dość ściśle związany z bibliotekarstwem — kierował Pan wtedy Rejseratem Bibliotek w Wydziale Kultury WRN w Opolu. Jakie są zdaniem Pana istotne różnice w stanie bibliotek i czytelnictwa w tym samym okresie i teraz?

— Wydaje mi się, że najistotniejszą różnicą jest miejsce i rola jaką odgrywa biblioteka w środowisku teraz i dawniej. Obecnie władze traktują biblioteki jako istotny czynnik rozwoju społecznego — dawniej były to instytucje marginalne. Teraz głównym zadaniem pracy bibliotek jest praca oświatowa — wtedy zajmowano się organizowaniem warsztatów pracy.

— Jest Pan polonistą — natomiast głównym tematem Pana książek jest historia — czym tłumaczyć pańskie zainteresowania przeszłością, a nie dniem dzisiejszym?

— Temat to bardzo szeroki — powiem w skrócie: — Nie interesuje mnie w zasadzie w historii pytanie — jak dawniej wyglądał świat czy życie ludzi. Interesują mnie prawa, które rządzą rozwojem historii, rozwojem społecznym — prawa zarówno socjologiczne, ekonomiczne jak i prawa psychologii — tak jednostki jak całych społeczeństw. Poszukuję jednym słowem prawidłowości w rozwoju historii, choćby tą prawidłowością był tylko chaos. I dlatego sądzę, że moje książki są także powieściami o dniu współczesnym.

— Czy, śledząc dzieje swoich bohaterów z odległych epok, nie wydaje się Panu, że mimo tylu zachodzących w świecie zmian — motory działalności ludzkiej są w wielu wypadkach takie same lub bardzo podobne?

— Tak, z tego wynika, że przyczyny działalności są niezwykle podobne. Bohaterowie są zawsze uwarunkowani sytuacją społeczną w jakiej żyją, a przy tym wszystkim we wszystkich epokach nie zmienia się jednak ich natura. Ludzie zmieniają swoje przekonania, umysłowość, środki i metody postępowania — nie ulega jednak zmianie sfera ich uczuć i doznań. Prawie zawsze jednakowe jest oddziaływanie na ich psychikę jednostkową i zbiorową.

— Proszę o coś z tajemnic warsztatowych — długo trwa praca nad książką historyczną?

— Powieści te bez względu na ich efekty są bardzo skrupulatnie udokumentowane historycznie — ponieważ typ tych powieści tej dokumentacji wymaga. Przygotowanie takiej powieści trwa kilka lat — jest to zbieranie materiałów z różnych dziedzin życia w danym okresie historii. Druga trudność to przetworzenie tego niezwykle obszernego materiału — tego natłoku faktów w materię artystyczną — w powieść.

Powieści te są objętościowo duże ponieważ mają ukazać nie tyle wypadki historyczne czy pojedyncze sytuacje, ile procesy historyczne. Najwięcej kłopotu sprawiają mi bezustanne podróże po Polsce i Europie — podróże bohaterów, którym towarzyszę — a ja bardzo nie lubię podróżować.

— *Tak, to rzeczywiście może być przykre — a która postać z Pańskich książek jest Panu najbliższa?*

— Najbliżsi są mi bohaterowie, którzy sami nie wiedzą, czego chcą, albo wiedząc — nie wiedzą jak do tego celu dojść, lub idąc do niego stale sobie komplikują sytuację. Nie są to więc prawie nigdy politycy, tylko poeci, choćby nawet nie pisali wierszy. I dlatego też czytelnicy zauważyli słusznie, że dużo plastyczniejsza jest postać Henryka w Orlach na sarkofagu niż Przemysław w Kluczu ziemi.

— *Kiedy możemy oczekiwać zakończenia Trylogii?*

— Właśnie kończę ten cykl powieściowy z dziejów Polski XIII/XIV w. Pragnąłbym w nim pokazać proces tworzenia się narodu polskiego w ramach politycznej akcji jednoczenia i centralizowania Polski. Brzmi to bardzo poważnie, wydaje mi się, że w tej trzeciej powieści — najbardziej historiograficznej — znajdują czytelnicy najwięcej sytuacji sensacyjnych i intrygujących wyobrażeń.

— *A plany na przyszłość?*

— Jestem tak zmęczony, że na to pytanie boję się w tej chwili odpowiedzieć. Możliwe, że wykorzystam jeszcze posiadany materiał historyczny i doświadczenia współżycia z historią i napiszę książkę o charakterze esseistycznym.

— *Jeszcze kilka słów o spotkaniach — zadajemy wprowadzić to pytanie wszystkim pisarzom, ale chyba nadmiar opinii w tym wypadku nie będzie szkodliwy. Jakie Pan ma uwagi dotyczące organizacji spotkań literackich w bibliotekach?*

— Przede wszystkim, żeby przyjeżdżali autorzy do czytelników swych książek; żeby spotkania nie zastępowały czytelnictwa książek.

— *W imieniu wszystkich bibliotekarzy przekazuję Panu życzenia pomyślnej pracy i prośbę o dalsze ciekawe książki o Opolszczyźnie — co mam przekazać bibliotekarzom od Pana?*

— Prawie cała nadzieja pisarzy spoczywa na bibliotekarzach i ich doświadczeniach. Stałe kontakty wskazują na to, że bibliotekarz jest najbliższy pisarzowi nie tylko z racji zawodu, ale i w sensie kontaktów emocjonalnych.

Dziękuję za miłe słowa

Rozmowę przeprowadziła

Teresa Jakubczak

Nowości literatury społeczno - politycznej w naszej bibliotece

Pozwolę sobie przedstawić Wam kilku naszych nowych gości, którzy zawitali dzisiaj na regały półek naszej biblioteki, aby opowiedzieć o świecie, jego przeszłości, teraźniejszości i problemach które go nurtują.

Paru z nich, opowie nam o czasach jeszcze nie tak odległych, kiedy to kraj nasz krwawił w okowach znienawidzonego wroga, Niemiec hitlerowskich, które rozpętały zawieruchę wojenną drugiej wojny światowej, by ponieść potem zasłużoną karę. Nigdy o tych czasach nie możemy zapomnieć. Zbyt wiele pochłonęły one ofiar i zbyt drogi jest nam wszystkim pokój.

Dlatego też na naszym rynku księgarskim ukazało się wiele pozycji omawiających właśnie ten okres naszych dziejów. Część z nich znalazła się w naszym posiadaniu, by służyć nam i czytelnikom wielką opowieścią o walce o wolność, o odrodzenie Polski.

Właśnie o tym powie nam **Eugeniusz Dąbrowski** w swej książce pt.: „**Szlakiem Jędrusiów**“, która się ukazała nakładem Paxu. Autor kreśli w niej dzieje walk jednego z pierwszych na ziemiach okupowanej Polski oddziałów partyzanckich — słynnych „Jędrusiów“, którego twórcą i dowódcą był Władysław Jasiński — „Jędrus“.

Oddział ten powstał z założonej w październiku 1939 r. organizacji „Odwet“, która skupiła w swoich szeregach młodzież harcerską i gimnazjalną na terenie Tarnobrzega, i działała od 1941 r. po koniec okupacji na terenach powiatów: sandomierskiego, mieleckiego i tarnobrzeskiego. „Jędrusie“ wstawili się szeregiem śmiałych akcji zbrojnej walki z okupantem niemieckim

Autor książki E. Dąbrowski — „Genek“, należał do bliskich współpracowników Wł. Jasińskiego, był jednym z pierwszych organizatorów „Odwetu“ i przeszedł cały szlak bojowy „Jędrusiów“. Stąd jego wspomnienia stanowią cenny dokument do poznania działalności jednego z najślawniejszych oddziałów partyzanckich w okresie ostatniej wojny. Książka Dąbrowskiego w plastyczny sposób kreśląca obraz życia i walk leśnego oddziału, to pozbawiona patosu, prostym językiem pisana opowieść o TYCH — którzy w najcięższej chwili dla Ojczyzny, nie załamani klęską wrześniową, podjęli niełatwą decyzję bezpardonowej walki z hitlerowskim okupantem, gotowi oddać swe życie po to, aby ci, co przetrwają, w wolnej Ojczyźnie żyć mogli.

Z tych samych powodów zostały zapisane wspomnienia wojenne generała brygady **Franciszka Skibińskiego** — b. szefa sztabu 10 brygady kawalerii w 1939 r., b. dowódcy tejże brygady w 1945 r., a obecnie pełniącego czynną służbę w odrodzonym Wojsku Polskim — które obejmują okres od kampanii wrześniowej po kapitulację Niemiec.

Droga wojenna autora prowadziła szlakiem walk brygady w kampanii wrześniowej 1939 r. i kampanii francuskiej 1940 r., a następnie 1 dywizji pancerniej w zwycięskiej kampanii 1944 - 1945 r.

Książka gen. Fr. Skibińskiego „**Pierwsza Pancerna**“, która wyszła w nakładzie „Czytelnika“, nie jest fachowym studium wojskowym, lecz tylko osobistymi wspomnieniami z udziału w drugiej wojnie światowej, pisanymi na gorąco w czasie działań wojennych. Nie pomniejsza to jednak wspomnień gen. Skibińskiego. W swoim osobistym zaangażowaniu, prostocie i barwności, są one cennym przyczynkiem do historii walk żołnierzy polskich na frontach drugiej wojny światowej.

Jeżeli jesteśmy przy wspomnieniach, to należy przedstawić także książkę **Mieczysława Moczara** „**Barwy walki**“, która doczekała się już czwartego wydania w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Są to wspomnienia jednego z najwybitniejszych organizatorów walki wyzwolitej, a zarazem jednego z czołowych dowódców partyzanckich w naszym kraju. Mieczysław Moczar pełnił w latach wojny kolejno funkcje dowódcy Obwodu Łódzkiego, Lubelskiego i Kieleckiego GL i AL.

Książka ta wykracza jednak daleko poza ramy osobistych przeżyć autora, często celowo odsuwanych na plan dalszy. Autor, nie starając się bynajmniej kreślić kroniki ludowego ruchu oporu na terenach, na których przebywał, pragnie jedynie przypomnieć atmosferę lat walki, mało znane jeszcze wydarzenia, w tym również epizody bojowe, wreszcie wiele pięknych sylwetek patriotów walczących o wyzwolenie kraju.

Szkice te powstały w różnym czasie. W sumie tworzą jednak barwny obraz rozwoju ludowej partyzantki, dają nowe spojrzenie na wiele spraw, stanowią interesujący przyczynek do historii ogólnonarodowej walki kierowanej przez PPR o wolną, ludową Polskę.

I jeszcze jedna książka omawiająca ten okres w naszych dziejach, a właściwie, jak gdyby stanowiąca jego podsumowanie. Jest to „**Final 1945**“ **Zbigniewa Żaluskiego**, który ukazał się w wydaniu książkowym Ministerstwa Obrony Narodowej. Książka nie bez powodu została opatrzona podtytułem — **Materiały do bilansu** — bo właśnie jest to jeden wielki bilans walki Polski o wolność i spraw z tym związanych. Na co składają się uwagi i polemiki autora, który stworzył wielką, wnikliwą syntezę tych czasów, które weszły do historii, a o których przecież nigdy nie wolno nam zapomnieć.

Sprawom ostatniej wojny zostały poświęcone także dwie następne książki. Poruszają one jednak zagadnienia jak najbardziej aktualne, głęboko osadzone w naszej dzisiejszej rzeczywistości.

Pierwsza z nich, to książka **Klemensa Kępliecha** „**Poczdam dwadzieścia lat później**“, która ukazała się w wydaniu Zachodniej Agencji Prasowej. Autor zajmuje się tu problemem współczesnej polityki zachodnioniemieckiej, która podejmuje próbę podminowania Układu Poczdamskiego, gdzie została zatwierdzona nasza dzisiejsza granica państwowa — granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, która jest potężnym przedmurzem pokoju. Wpływa na to przede wszystkim układ sił państw socjalistycznych, które zespolił we wspólnym celu walki o niezawisłość pokoju Układ Warszawski.

Właśnie temu Układowi została poświęcona kolejna książka. Jest ona opatrzona tytułem: „**We wspólnym szeregu**“, jako praca zbiorowa, którą wydało Ministerstwo Obrony Narodowej.

Książka ta opowiada o umocnieniu więzów przyjaźni między bratnimi armiami, o wkładzie każdego państwa-sygnatariusza Układu Warszawskiego we wspólną sprawę umocnienia obronności krajów wspólnoty socjalistycznej. Znajdziemy w niej artykuły ministrów obrony krajów — członków Układu Warszawskiego zawierające interesujące informacje o sukcesach budownictwa socjalistycznego w bratnich krajach, o rozwoju i umocnieniu obronności ich armii. Książka zawiera także opowiadania, żywe wrażenia i reportaże o trudzie bojowym armii krajów Układu Warszawskiego, o ich przodujących żołnierzach i oficerach, o kontaktach kulturalnych i sportowych pomiędzy bratnimi armiami.

Pomimo niedawnych okrucieństw drugiej wojny światowej — której rany nie zostały jeszcze wszędzie zaleczone — na świecie nadal nie milną strzały. Myślę tu przede wszystkim o Wietnamie — kraju geograficznie bardzo od nas odległym, a jednak bardzo bliskim naszym sercom i pamięci przez swoją bohaterką, upartą walkę o wolność i samoistne decydowanie o swoim losie na arenie świata.

Sprawie tej została poświęcona książka **Wilfreda G. Burchetta „Wietnam — historia walki partyzanckiej od wewnątrz“**, którą wydała Książka i Wiedza. Jest to reportaż związany z lewicą amerykańskiego publicysty (znanego z licznych artykułów) który powstał w wyniku kilkumiesięcznego (przełom lat 1963/64) pobytu autora w Wietnamie na terenach kontrolowanych przez Front Wyzwolenia Narodowego. Burchett przedstawia tu: wrażenia z obserwowanych walk partyzanckich z wojskami rządowymi, z kontaktów z działaczami Frontu, obrazy życia mieszkańców tzw. „wiosek strategicznych“ i oswobodzonych, odtwarza trudną rzeczywistość „życia w pomieszczeniu z wrogiem“. Obok akcji wojskowych autor opisuje również inne formy walki i pracę, a także zaplecze społeczne — Frontu. Autor ukazuje także przyczyny fiaska realizowanej w Wietnamie przez Stany Zjednoczone teorii „wojny specjalnej“.

Dzięki naszym dzisiejszym gościom, możemy też zrobić ciekawą wy-cieczkę po świecie.

O Afryce bardzo ciekawie opowie nam **Bogusław Mrozek** w swojej ostatniej książce „**Trzeci świat i neutralizm**“, która ukazała się nakładem Książki i Wiedzy.

Autor podejmuje w niej interesujący problem kierunku neutralistycznego w polityce krajów Azji i Afryki, które po drugiej wojnie światowej uzyskały niepodległość. W popularnym ujęciu przedstawia genezę, rozwój i realizację doktryny neutralizmu, kładąc nacisk na rolę konferencji bełgradzkiej (IX, 1961 r.) w formowaniu się poglądów i programów krajów nieangażowanych. Na ile głównych problemów i konfliktów międzynarodowych ciekawie charakteryzuje proces różnicowania się treści neutralizmu i rozbieżności w polityce zagranicznej państw „Trzeciego Świata“ w ostatnim dziesięcioleciu, szczegółowo ukazuje ewolucję polityki Indonezji, Indii, Kamerunu. Omawia też działalność tych krajów na forum ONZ w okresie powojennym. Przystępna, ciekawa treść książki będzie dobrą i pouczającą lekturą dla wszystkich, którzy interesują się współczesną polityką międzynarodową.

Z gorącego kontynentu Afryki możemy się przenieść do Francji, sięgając na półki po książkę **Jerzego J. Wiatra „Militaryzm a demokracja — Szkice o politycznej roli armii w powojennej Francji“**, którą wydało Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej.

W swojej interesującej nie tylko dla socjologa książce, autor porusza głównie trzy sprawy: 1) traktowanie zagadnienia militaryzmu jako problemu strukturalno-politycznego, a więc upatrywanie tego zjawiska w politycznej dominacji wojska w życiu politycznym; 2) interpretuje zjawiska militaryzmu

w sposób kompleksowy i historyczny, a więc jako rezultat przede wszystkim spłotu historycznych warunków składających się na rozwój danego narodu i jego życia politycznego; 3) uwzględnia w analizie także czynniki mikrospołeczne, a w szczególności warunki, które kształtują i rozwijają środowisko zawodowych wojskowych Francji. Książka ta, to już poważna publikacja naukowa, którą autor napisał będąc na stażu naukowym w Paryżu.

Bardziej przystępną dla szerszego ogółu czytelników, będzie wycieczka do Belgradu, na którą zaprasza nas autor **Henryk Zdanowski** swoją książką „**Belgradzie A B C**”, którą wydały „Iskry”.

Są to wrażenia i refleksje polskiego dziennikarza z kilkakrotnego pobytu w jugosłowiańskich miastach, osiedlach, wsiach i fabrykach oraz rozmowy z ludźmi, które stanowią materiał interesującej książki o współczesnej Jugosławii. Autor, często odwołując się do historii, przedstawia m. in. wzajemne stosunki poszczególnych narodów Jugosławii i analizuje istniejące odrębności w różnych dziedzinach życia oraz wspólne cele decydujące o ich jedności politycznej. Charakterystyka konstytucji, polityki zagranicznej, problemów gospodarczych i społecznego zarządzania sąsiaduje w książce z cennymi obserwacjami socjologicznymi i obyczajowymi, opisem krajobrazu i licznymi ciekawostkami.

Naszą dzisiejszą ostatnią wycieczką po świecie są Włochy — kraj słońca, antyku połączonego z rzeczywistością, gorącej piosenki, smutnej miłości Romea i Julii, tragicznych wendett oraz żywej i barwnej współczesności, którą odbędziemy razem z autorem ciekawej książki „**Paszport do Włoch**” — **Andrzejem Wasilewskim**, która się ukazała nakładem „Iskier”.

A. Wasilewski spędził ostatnio około trzech lat we Włoszech, na stanowisku sekretarza ds. spraw kulturalno-oświatowych przy ambasadzie polskiej w Rzymie. Owocem tego pobytu stał się interesujący reportaż, o charakterze na wprost studium socjologicznego, poświęcony zasadniczej konfrontacji społecznej, kulturalnego i obyczajowego życia współczesnej kapitalistycznej Italii z życiem naszego socjalistycznego kraju. Chodzi tu zwłaszcza o zarysowanie pewnych podobieństw i zasadniczych różnic w stylach i formach kultury masowej obu krajów, które wyrosły na gruncie odmiennych systemów ustrojowych. Książka napisana jest żywym i barwnym stylem, i przy tym odznacza się bogactwem obserwacji i refleksji.

BIBLIOGRAFIA:

1. Burchett Wilfred G.: „Wietnam. Historia wojny partyzanckiej od wewnątrz”. Tłum.: (z ang.) Ewa Danecka. — W-wa 1966 „Książka i Wiedza” 8° s. 289, tabl. 8 w tym portr.
2. Dąbrowski Eugeniusz: Szlakiem „Jędrusiów” W-wa 1966 „Pax” 16°, s. 414 tabl. 23 w tym portr., mapa 1.
3. Kęplisz Klemens: Poczdam. Dwadzieścia lat później. W-wa 1966 Zachodnia Agenc. Prasowa 16°, s. 117.
4. Moczar Mieczysław: Barwy walki. Wyd. VII W-wa 1966 Ministerstwo Obrony Narodowej 8°, s. 348, ilustr.
5. Mrozek Bogusław: „Trzeci świat” i neutralizm. — W-wa 1966 „Kiw” 16°, s. 125.
6. Skibiński Franciszek: Pierwsza Pancerna. — W-wa 1966 „Czytelnik” 8°, s. 339, ilustr., wykresy.
7. Wasilewski Andrzej: Paszport do Włoch. Konfrontacje. — W-wa 1966 „Iskry” 8°, s. 124, tabl. 8.
8. Wiatr Jerzy J.: Militarizm a demokracja. Szkice o politycznej roli armii w powojennej Francji. — W-wa 1966 Wyd. Min. Obrony Narod. 16°, s. 351, tabl., streszczenia.
9. „We wspólnym szeregu” — W-wa 1966 Wydawn. Min. Obrony Narod. 8° s. 316, ilustr.
10. Zdanowski Henryk: Belgradzkie A B C. — W-wa 1966 „Iskry” 16° s. 248, tabl. 32 w tym portr.
11. Żaluzki Zbigniew: Finał 1945. Materiały do bilansu. Wyd. III — W-wa 1966 Wydawn. Min. Obrony Narod. 16°, s. 152, ilustr.

UWAGA! Powyższy tekst można urozmaicić doborem odpowiednich przerywników muzycznych.

Sprawy wstydlive?

nil humanum mihi alienum puto... (stara rzymską zasada)

W czasie skontrum w bibliotekach miejskich i wiejskich z wolnym dostępem do półek spotykamy się często ze zjawiskiem znikania z regałów pozycji, których treść dotyczy zagadnień tzw. „wstydlivych”, a więc przede wszystkim płci w znaczeniu fizjologicznym.

Zainteresowanie, zupełnie zrozumiałe — jest, sposób jego zaspokojenia wybrano najwłaściwszy, bo informacji szuka się w książce, tylko realizacja jest naganna. Dochodzą tu do głosu zahamowania nie pozwalające na prostą formalność zarejestrowania wypożyczenia „takiego” tytułu, i stąd nielegalne zdobywanie książki, która wprawdzie spełnia swoje zadanie, bo krąży wśród młodzieży, ewentualnie pewnej grupy społecznej ale w atmosferze tajnej, co niepotrzebnie nadaje rzeczowej informacji posmak zakazanego owocu.

Psycholodzy i pedagodzy od dawna doszli do przekonania, że robienie ze spraw płci i życia seksualnego jakiegoś „tabu” prowadzi w wielu, wielu przypadkach do schorzeń psychicznych, nekających wrażliwe jednostki przez całe życie; równie często komplikuje — nieraz tragicznie — życie młodych, a ogólnie w społeczeństwie przyczynia się do zakłamania i powstania klimatu fałszywego wstydu. Tymczasem spokojna, rzeczowa informacja wyjaśnia zagadnienia tak ważne i istotne w życiu człowieka i pomaga w wyrobieniu sobie przez młodego człowieka właściwego stosunku do nich.

Naukowe ustawienie tego zagadnienia odbiera równocześnie sprawom życia seksualnego posmak niezdrowej sensacji, absorbującej zwłaszcza młode umysły, i pozwala na swobodne skierowanie zainteresowań w innym, społecznie i indywidualnie pożytecznym kierunku. Psycholodzy mówią jeszcze, że pełna świadomość zagadnień płci nie tylko pozwala na znalezienie dla nich właściwego miejsca w życiu jednostki ale może przyczynić się także do sublimacji popędu płciowego, co może być motorem wszelkiej twórczości zarówno artystycznej jak naukowej, siłą napędową zawodowej i społecznej aktywności.

Bibliotekarz w swojej pracy codziennej styka się z wszelkimi przejawami życia społecznego i jednostkowego, toteż i sprawy poruszone wyżej stają na drodze jego praktyki i zmuszają do zajęcia wobec nich jakiegoś stanowiska. Jasne, że nie będzie ono zacofane, zakłamanie i pełne fałszywej żenady. Nawet najmłodsza koleżanka musi się zdobyć na spokojne, rzeczowe podejście do zapotrzebowań czytelnika. Co więcej, świadoma ważności tego problemu sama powinna kierować uwagą dorastających dzieci na opracowania mówiące o rozwoju organizmu, o prawidłowościach i zaburzeniach w okresie pokwitania, wreszcie o normalnych sprawach życia seksualnego.

Zagadnienia te są ważne nie tylko dla dzieci i młodzieży. Równie często powinni z poradnictwa książek w tym zakresie korzystać dorośli, znany jest bowiem fakt, że w naszym społeczeństwie występuje wiele braków w kulturze życia płciowego, jakkolwiek zarówno pisma periodyczne jak i codzienne dużo stosunkowo poświęcają jej uwagi, a poradnie kobiece, małżeńskie i pedagogiczne mają w swoich założeniach uświadamianie społeczeństwa w tej dziedzinie.

Książka jednak pozostaje zawsze najpopularniejszym środkiem masowego przekazu, a poza tym ma tę wyższość nad poradnikami, lekcjami, odczytami, że eliminuje moment zażenowania powstający w kontakcie osobistym, ewentualnie przy wspólnym odbieraniu informacji w jakiejś grupie, choćby najmniejszej.

Poza własnym stosunkiem do wychowania seksualnego bibliotekarz musi się uporać z uprzedzeniami i zahamowaniami istniejącymi uparcie w naszym społeczeństwie. Tu jednak może mu być pomocne zaufanie, jakie zdobędzie u swoich czytelników. Jak je zdobyć?

Nie będzie go miała koleżanka, która na żądanie czytelnika, by mu podała „coś świńskiego“, ze wstydu schowała się za regały. Co to znaczy w ustach człowieka z ulicy „coś świńskiego“? Sądzę, że to właśnie chodzi o literaturę, w której wyekspozowane będzie życie seksualne. Czy należy się tym gorszyć? Pamiętajmy zawsze o starej, rzymskiej zasadzie brzmiącej „nil humanum mihi alienum puto“, co po polsku znaczy „nic, co ludzkie nie jest mi obce“ i nie gorszymy się żadnym zamówieniem czytelnika, przecie jest ono dowodem pewnego do nas zaufania i nie wolno go poderwać. Musimy też o tym pamiętać, że człowiek dąży wszelkimi sposobami do zaspokojenia swojej ciekawości i zainteresowań i jeśli my mu tego nie umożliwimy, pójdzie po nie do innych źródeł, czasem bardzo niestosowanych, a nawet szkodliwych. Możemy to przecie zrobić bez większego trudu, bo są książki traktujące w swej treści w różnych aspektach życie seksualne. Jedne będą mówić o miłości wielkiej, platonicznej, inne natomiast wyłącznie o fizjologicznym zaspokajaniu popędu płciowego.

W naszych bibliotekach nie ma literatury pornograficznej, brukowej i wszystkie utwory będą się zaliczać do literatury albo pięknej, albo naukowej, czy popularnonaukowej, toteż ani jeden tytuł podany czytelnikowi nie może nas zawstydząć czy żenować. Z jednym musimy się liczyć i to bardzo: by nie podać czytelnikowi młodocianemu książki nieodpowiedniej, do zrozumienia której jeszcze nie dorósł, bo będziemy winni nie tylko demoralizacji, co już jest karygodne, lecz — co gorsze — amoralizacji. Dziecko bowiem stykające się zbyt wcześnie z brutalnymi przejawami życia traci wrażliwość na to, co dobre i złe i nie ma możliwości rozeznania między rzeczami właściwymi i godnymi naśladowania, a niewłaściwymi, zasługującymi na dezaprobatę.

Ostrożność należy również zachować przy dobieraniu literatury dla człowieka dorosłego, dostosowując lekturę do jego przysposobzonego poziomu intelektualnego. Ale ta zasada obowiązuje nas w czasie całej obsługi wypożyczeń, a więc nie trzeba więcej o niej przy naszym temacie mówić.

Jednego życzę bibliotekarzom i ich czytelnikom: by w każdej bibliotece — i nie tylko tam — stosowano starą, rzymską zasadę, tak znakomicie pomagającą układać stosunki międzyludzkie „nic co ludzkie nie jest mi obce“.

Powinnam zaopatrzyć artykuł w odpowiedni zestaw bibliograficzny. Wyręczono mnie jednak. Poradnik BN — Rodzina Współczesna. W-wa 1963 oraz zestaw Cecylii Duninowej — Problemy życia seksualnego współczesnego człowieka. Poradnik Bibliotekarza nr 9 R 1966 s. 290, pomogą każdemu dobrać odpowiednią do zagadnienia i poziomowi czytelnika lekturę.

Wanda Malczewska, Janina Skowrońska

MBP — Sosnowiec

Montaż literacko-muzyczny
z okazji 50 rocznicy
Wielkiej Socjalistycznej
Rewolucji Październikowej

*Kłaniam się rosyjskiej rewolucji
czapkę do ziemi,
po polsku:
radzieckiej sprawie,
sprawie ludzkiej,
robotnikom, chłopom i wojsku.
Ta w ukłonie czapka — nie hetmańska,
bez czapłego nad otokiem piórka,
lecz więzienna, polska, kajdaniarska,
Waryńskiego czapka z Szlisselburga.
My mamy sztywne karki,
kłanać się uczono nas długo,
aż urwał się kańczug carski,
aż wyleźliśmy spod kańczuga.
Kłaniam się prochom Rylejewa,
kłaniam się prochom Żelabowa,
kłaniam się prochom wszystkich
rewolucjonistów.*

(W. Broniewski: Pokłon Rewolucji Październikowej)

Przerywnik muzyczny: Beethoven — „Eroica”

*Choć
Przeszłość
Nie powraca
Do nikogo —
Wspomnienia nigdzie podziąć się nie mogą.
...umiałem patrzeć na to słońce
Czystego chłopca beztroskim spojrzeniem,
Lecz to nie było już prawdziwe słońce,
Tylko się stoczyć nie chcąc między cienie,*

Szydłów czepiało się, ledwie zipiące,
W śmiertelnie blade zagładało twarze,
Umierające to widziałem słońce,
W którym się grzali kupcy i kramarze.
I naraz
Nową planetę
Ujrzałem,
Która wyjrzała z otchłani obłoku
I obwieściła swe wzejście i chwałę
Sknerom, świętoszkom, spekulankim żonom,
Gdy mroźny styczeń w Siedemnastym Roku
W lutową śnieżną zadymkę się spowił,
Aby przejść w marzec z kokurdą czerwoną,
Odejść i miejsce ustąpić kwietniowi,
Polem majowi, czerwcowi, lipcowi,
Wreszcie sierpniowi, gdy nie od ochłody
Pałały liście na kasztanach wielu,
By poprzez wrzesień,
Wszystkie łamiąc kłody,
Przyszedł Październik w rozpiętym szynelu.

(L. Martynow)

Przerywnik muzyczny: Chopin — „Etiuda rewolucyjna”

Kiedy odmierzam
dni, którem przeżył,
szukając —
gdzie gorejący wątek,
ten sam październik
staje jak świeży,
dwudziesty piąty —
to był początek.
Z osirzy
bugnetów
marynarz
trzaskania iskier,
bomby
niby pitki miota.
Pod Smolnym,
jak pod zjątrzonym
mrowiskiem,
w taśmach nabojów
straż przy kulomiotach
— — —
— Towarzysze,
nie zwlekać!
Ruszajcie dalej.

Do aut pancernych,
 — Robi się! — na poczę jedźcie! —
 odszedł
 I tylko i w mrok się woral,
 na wstążce
 marynarskiej
 pod lampą
 zabłyło — „Aurora“.

Rząd Tymczasowy został obalony. Władza państwa przeszła w ręce organu Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich — Komitetu Wojskowo-rewolucyjnego, który stoi na czele piotrogrodzkiego proletariatu i garnizonu.

Sprawa, o którą walczył lud: niezwłoczne zaproponowanie demokratycznego pokoju, zniesienie obszarniczej własności ziemi, kontrola robotnicza nad produkcją, utworzenie Rządu Radzieckiego — ta sprawa jest zapewniona.

Niech żyje rewolucja robotników, żołnierzy i chłopów!

— Do wszystkich!

Do wszystkich!

Do wszystkich

frontów
 od krwi pijanych,
 do wszystkich
 przybitych trudem,
 w niewolę
 bogaczom oddanych. —
 Władzu radom!
 Ziemia chłopom
 Pokój ludom!
 Chleb głodnym!

Przerywnik muzyczny: Beethoven „Appassionata” (fragment)

OD PROSZKI.

To ja piszę do Ciebie, kochany towarzyszu, ja Proszka, syn Parfena Dudkina.

Ty mieszkasz tam w mieście, a ja tu, na wsi, morduję się z moim tatką. A wieś nasza jest duża, do miasta stąd daleko. Matka wciąż leży i stęka, a chleba zupełnie nie mamy. Tatko jest jakiś ospały i całe życie chodzi zgarbiony. Teraz już więcej nie chodzi, tylko wciąż leży. Kiedyśmy go pytali: Tatku, dlaczego ty tak chodzisz? to mówił: Nędza synku, ciąży.

Wiem, że zarządziłeś, żeby nam dali ziemię, dali nam ją, to prawda, tylko, że nic nie pomogło. Przecież szkapa nasza dawno już, przed samym siewem, zdechła, no bo była chuda, a teraz to już żadnej nie mamy — ani szkapy, ani krowy. I co dalej robić — tego sami nie wiemy. W Radzie nikt nam nawet radą nie pomaga, a ojciec wciąż leży... Ciężko mi, kochany towarzyszu, oj jak mi ciężko! Mam dwanaście lat, a muszę zajmować się gospodarstwem. Rodzina nasza jest wielka, a wszyscy chcą chleba. Sam nie wiem, co mam robić... cała nadzieja w — Tobie. Dlatego też piszę Ci. Ty przecież rozumiesz. Ty — ja to przecież wiem dobrze — jesteś dobry.

Jeszcze Cię pozdrawiam i zawiadamiam, że często widzę Cię w naszej Radzie na obrazku.

I jeszcze Ci coś chciałem powiedzieć, towarzyszu Lenin... przyjedź do nas na wieś. Kiedy przyjedziesz, to Ci bardzo dużo ciekawego powiem na ucho.

Jeśli nie znajdziesz czasu, przyślij list, będziemy do siebie wzajem listy pisać.

List Lenina:

Do Czemberskiego Powiatowego Komitetu Wykonawczego!

Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopca we wsi Sobolewka, Dudkina Parfena. Należy mu wydać z Komisji Zaopatrzenia Społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonarmisty; z powiatowego wydziału ziemskiego dajcie mu budulec, z powiatowego komitetu aprowizacyjnego — zboże.

Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcie baczna uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty.

O wykonaniu niniejszego proszę mnie zawiadomić.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych
U. Uljanow

Przerywnik muzyczny: Czajkowski — Piano koncert.

... musi być jutro lepiej, jaśniej, czystiej, pogodniej!

Wstanie szkarłatne słońce po ciężkiej, burzliwej

nocy

i nikt nie będzie bezdomny, szczuły jak pies —

i głodny.

Zahuczą wszystkie maszyny, z kominów w niebo

dym strzeli.

nasze fabryki, domy i słońce, i ziemia.

Chlebem i szczęściem — nie złotem — wszyscy

będziemy się dzielić.

Towarzysze! Nadchodzi dzień przemian!

Przerywnik muzyczny, Czajkowski jw.

Są imiona

od życia droższe

i jest życie,

którego trumny nie zmieszczą.

I jest życie

jak pieśń,

jak rozkaz.

Poprzez lata,

poprzez batalie

nieprzeparta woła leninowska

naszą ziemię

prowadzi dalej.

My nie damy tej ziemi zniszczyć,

jeśli trzeba,

stanie się twierdzą

i dlategośmy komuniści,

że nam nigdy nie brakło serca,

że nam nigdy nie brakło ramion,
by w strudzone, spocone dłonie
jak przysięgę przyjąć karabin,
żeby ludzkość od kul ostłonić.
W siedemnastym
na tych karabinach,
na bagnetach
konata epoka,
i żołnierze
imię Lenina
wymawiali jak słowo „pokój”.
Dzieci dobrych, mocnych pokoleń,
jeśli trzeba,
prości i hardzi
potrafią bronić pokoju
z bronią w rękę
i z pieśnią w gardle.
Nie zustraszają hototę zbrojną;
nasza prawda
zwycięża dziś,
naszą garścią
zadusi wojnę
leninowska uparta myśl!

Przerywnik muzyczny: Szostakowicz — „Symfonia lasów”

Jeżeli mnie już nie będzie na świecie,
Gdy założysz podróżne plecaki,
W przestrzeń gwiaździstą na jawie pomkniecie
Między planety, księżyce, zodiaki —
Aby rozpoznać dalekie przestworza,
Zbadać, jak rzeka na księżycu płynie,
Nazwać łańcuchy nowych gór i morza,
I w planetarną życie tchnąć pustynię —
Muszę was przestrzec, zanim się ziści,
Nim wyruszycie na gwiazdne rozłogi:
Baczenie, by nikt nie zawłóknął nienawiści,
Fałszu i kłamstwa za gwiaździste progi;
By przez obszary międzyplanetarne
Nie przedostały się ciemne przesady
I spekulantów machinacje czarne
Na nowe morza i nowe lądy;
By nie dopuścił się nikt świętokradztwa —
Nie nazwał ziemi swoją posiadłością,
By pół i szybów, gór i wód bogactwa
Nigdy prywatną nie były własnością;
By wojna — stara tragedia ludzkości —

*Mięła raz na zawsze, bez powrotu,
Byśmy spokojnie pożyli w przyszłości...
Więc, przyjaciele, szczęśliwego lotu!*

BIBLIOGRAFIA:

- Naborowska Aleksandra** (oprac.) -- Żyje wśród nas. W-wa 1960 Iskry.
str. 6 Broniewski Władysław — Pokłon Rewolucji Październikowej
str. 26 Małtynow Leonid — Siedemnasty Rok
str. 19 Majakowski Włodzimierz — Włodzimierz Iljcz Lenin
str. 24 Boncz-Brujewicz — Lenin w pierwszych latach po Rewolucji
Październikowej (Odezwa)
str. 22 Majakowski Włodzimierz — Włodzimierz Iljcz Lenina
str. 51-52 — List Proszki do Lenina
str. 98 Szymański Edward -- Manifest
str. 99 Mandalian Andrzej -- Nasza prawda zwycięża dziś.
str. 97 Tank Maksym — Szczęśliwego lotu!

MUZYKA:

Beethoven: „Eroica”, „Appassionata”
Chopin: „Etiuda rewolucyjna”
Czajkowski: „Piano koncert”
Szostakowicz: „Symfonia lasów”.

OPRACOWANIE INSCENIZACYJNE

Tło sceniczne:

Flagi czerwone. Portret lub rzeźba Lenina. Znicz. Kwiaty.

Wykonawcy:

I wiersz: recytator i chór zwróceni w stronę dekoracji.
Zwrotkę I, II, IV mówi recytator, zwrotkę III mówi chór
męski.

II wiersz: 1 recytator

III wiersz: mówi recytator na tle dalekich odgłosów ostrzenia bagnetów
i wybuchów dział.

Odezwa: czyta recytator

chór — „Niech żyje rewolucja...”

IV wiersz: wykonuje 5 osób.

recytator mówi: „Do wszystkich... kończy...” w niewolę
bogaczom oddanych.

I głos — Władza radom!

II głos — Ziemia chłopom!

III głos — Pokój ludziom!

IV głos — Chleb głodnym!

List Proszki -- czyta chłopiec.

List Lenina -- czyta dorosły mężczyzna.

V wiersz: wykonują 3 osoby:

I głos — musi być jutro lepiej...

II głos — i nikt nie będzie bezdomny...

III głos -- zahuczą wszystkie maszyny...

chórem — chlebem i szczęściem...

VI wiersz: recytator mówi aż do słów... nieprzeparta wola leninowska
naszą ziemię prowadzi dalej.

chór — „My nie damy tej ziemi zniszczyć... żeby ludzkość
od kul osłonic.

recytator — IV i V zwrotka

VII wiersz: recytator.

Motyw rewolucji w poezji radzieckiej

RECYTATOR:

...Potrzebniejsza niż chleb i woda
— jakże jej pragną oni! —
szerzej i szerzej skrzydła ściele
oto ona:
„Obywatele, do broni!
Do broni, obywatele!“
Na skrzydłach sztandarów
sługową lawą znowu
z gurdzieli miasta wzwyż uleciała.
Bagnetów kłami wgryzła się w dwugłowe
imperatorskiego orła czarne ciało.
Obywatele!
Dziś chwieje się tysiącletnie „Wczoraj“.
Dziś sprawdza się wszechświata podwaliny.
Dziś
aż do małego guziczku w ubiorach
życie na nowo przerobimy.
Obywatele!
Dziś pierwszy dzień roboczego potu.
Idziemy
na odsiecz dniom niewolniczym!
Niech tłumy w niebo wbiją grom tupotu!
Niech flota syrenami wściekłość wyrzeczy!...“

NARRATOR:

Jest to fragment kroniki poetyckiej „Rewolucja“ Włodzimierza Majakowskiego, jednego z niewielu wybitnych artystów, którzy natychmiast opowiedzieli się po stronie władzy radzieckiej. Jego twórczość mimo niewątpliwego nowatorstwa promieniowała szeroko poza granice Rosji. Majakowski jest dla nas największym poetą Rewolucji, toteż na tę epokę możemy patrzeć jego oczyma.

RECYTATOR:

...Póki na broni zaciśnięte palce,
nowa panuje wola w kraju.

*Ziemi — nowych przykazań tablice
niesiemy z naszego szarego Synaju.
Nam,
ziemi mieszkańcom,
drogi jest każdy Mieszkaniec Ziemi.
Wszyscyśmy bracia
w kopalni,
w biurze,
w drukarni.
Wszyscyśmy
tutaj —
życie tworzącej armii.
Pęd planet,
byt mocarstw
naszej podległe są woli.
Nasza jest ziemia.
Powietrze nasze.
Nasze — gwiazd kopalnie najdroższe.
I nigdy!
Nigdy!
Nikomu,
nikomu już nie pozwolim
naszej ziemi rwać kopytami,
szarpać naszego powietrza lanc ostrzem!*

NARRATOR:

Jeśli by za miernik kultury społeczeństwa przyjąć jego stosunek do poezji, to czołowe miejsce musielibyśmy przyznać społeczeństwu radzieckiemu. Dawny i współczesny wiersz zajmuje niepoślednie miejsce w kręgu potrzeb duchowych różnych środowisk Kraju Rad.

Zaspokojeniu tych potrzeb służy założona przed 33 laty z inicjatywy Maksyma Gorkiego „Biblioteka poety”, która może się poszczycić wydanymi dotychczas 400 pozycjami o łącznym nakładzie przekraczającym 8 milionów egzemplarzy. Wydawnictwa „Biblioteki poety” są w stałym ruchu w bibliotekach radzieckich, wędrują z rąk do rąk. Odbywają się liczne spotkania poetów z publicznością oraz festyny poetyckie związane z dorocznymi obchodami „Dnia poezji”. Poezja żyje i współtworzy życie wewnętrzne, kształtuje świat wyobrażeń milionów ludzi.

Poezja radziecka potrafi jak żaden inny gatunek sztuki reagować na aktualne problemy i w tym tkwi jej siła. Ale sprawy Rewolucji do dziś nie przestały tej poezji nurtować — są zawsze najbardziej cenionym twórczym dla nowych twórców.

Najwybitniejsza przedstawicielka akmeizmu.*) zmarła w 1966 roku Anna Achmatowa dylemat, wobec którego stanęła część inteligencji rosyjskiej przed Rewolucją, rozwiązała prosto i z godnością człowieka najściślej związanego ze swym krajem.

RECYTATOR:

*Słyszałam głos. Przyzywał kusząc.
Przemawiał do mnie: „Chodźże, pędź.
Porzuć grzesznego kraju głuszę,*

*Na zawsze porzuć Rosji nędzę,
Ja z twoich dłoni krew odmiję,
Uwolnię serce twe od wstydu,
Nowym imieniem ja pokryję
Ciężar porażek i ból krzywdy“.
Ale spokojna i surowa,
Rękami zastoniłam uszy,
Ażeby te niegodne słowa
Cierpiącej nie skalały duszy.*

NARRATOR:

Nadchodzące wydarzenia wita Achmatowa w wierszu „Piotrogród 1916“.

RECYTATOR:

*„Konary śpią w sinawobiałym śniegu,
A korytarz Piotrowych Kolegiów —
Długi, prosty, w rozgwarze i szumie.
(Nie wiadomo co może się zdarzyć.
Ale o nim zawsze będzie marzyć
Ten, kto dzisiaj tam znalazł się w tłumie).
Aż zabawnie śmieszne rozwiązanie:
Wokół ognisk doróżkarzki taniec,
Czarno-żółty szlandar nad pałacem...
Wszyscy już na miejscach w Piotrogradzie;
Czy to piąty akt w Letnim Ogrodzie?
Huczy śpiew marynarza nad planem,
...Jakby człowiek w lustrze groźnej nocy
Nie chciał poznać się w drętwej niemocy
i szaleje.
Wali gęsty śnieg.
A nabrzeżem Nowy legendarnym
Już nadchodzi nie kalendarzowy,
Lecz prawdziwy Dwudziesty Wiek.“*

NARRATOR:

Utwory Majakowskiego czy Błoka prócz artystycznych miały również wysokie walory agitacyjne; moc swoją czerpały przecież z autentycznych przeżyć. Ich następcy mogli spojrzeć na Rewolucję z dystansu czasu, przez odkrywcze obrazy poetyckie stworzyć nowe wartości, nowy obraz Października, Leonid Martynow, wybitny poeta współczesny, w pięknej poetyckiej formie przedstawia „Siedemnasty rok“.

RECYTATOR:

*Choć
przeszłość
Nie powraca
Do nikogo —
Wspomnienia nigdzie podziąć się nie mogą.
I ja umiałem patrzeć na to słońce —
Czystego chłopca beztroskim spojrzeniem,
Lecz to nie było już prawdziwe słońce,*

*Tylko się stoczyć nie chcąc między cienie,
 Szyldów czepiało się, ledwie zipiące,
 W śmiertelnie blade zaglądało twarze.
 Umierające to widziałem słońce,
 W którym się grzali kupcy i kramarze.
 I naraz
 Naszą planetę
 Ujrzałem,
 Która wybiegła z otchłani obłoku,
 I obwieściła swe wzejście i chwałę
 Skonerom, świętoszkom, spekulanicznym żonom,
 Gdy mroźny styczeń w Siedemnaśmym Roku
 W lutową śnieżną zadymkę się spowił,
 Aby przejść w marzec z kokardą czerwoną,
 Odejść i miejsca ustąpić kwietniowi,
 Potem majowi, czerwcowi, lipcowi,
 Wreszcie sierpniowi, gdy nie od ochłody
 Padaly liście na kasztanach wielu,
 By poprzez wrzesień,
 Wszystkie łamiąc kłody.
 Przyszedł październik w żołnierskim szynelu".*

NARRATOR:

Natalia Astapiewa, urodzona w Warszawie, jest córką Jerzego Sochackiego, znanego działacza Komunistycznej Partii Polski. W wczesnym dzieciństwie znalazła się w Moskwie. Należy do utalentowanych przedstawicieli młodej poezji radzieckiej. W twórczości swej daje wyraz tradycji rewolucyjnej:

RECYTATOR:

*„Nie herb rodziny
 i nie pałac
 pozostawiło mi dzieciństwo.
 Ja
 Rewolucję
 jak dziedzictwo
 od mego ojca otrzymałam.
 Zamiast pałacu, zamiast włości,
 rzędy barykad w poprzek ulic,
 burzliwe wiece lenińskie,
 cerę na płaszczy — ślad po kuli.
 Zamiast pałacu, zamiast włości,
 zamiast dywanów i kryształów —
 mam Rewolucję.
 Jej czystości
 dzieciństwo strzec mi nakazało.
 — — —
 Kotysała mnie do snu..."*

„Międzynarodówka”,
przez radio słyszałam ją co dzień,
i brał uroczyście podnosił się z łóżka,
jok gdyby szedł
w pochodzie.
A za oknami —
na wietrze rozwiany
szteandar pół nieba zastaniał,
i fragment starej kremłowskiej ściany,
i nowe rusztowania.
Dzieciństwo!
Szteandaru wysoki płomień
na nieba letniego czerni.
„Międzynarodówka” z najpierwszych wspomień.
Kolebką nam był
„Październik”.

NARRATOR:

Wiera Inber — laureatka nagrody państwowej w 1946 roku za „Dziennik lenigradzki” — przeżyła Rewolucję. Chroni więc w pamięci jej obraz, by go przekazać przyszłym pokoleniom:

RECYTATOR:

„Przyszłym o przeszłości”.
Do wszystkich miast nadejdzie jesień
i do każdego domu
i wnuki będą pytać mnie się,
jak było w dniach przelomu.
Powiedzą: „Dostyc już milczenia,
chcemy wiedzieć na serio —
jak to się Smolny w twierdzę zmieniał
i Kotczak szedł Syberią.
Czy prawdą jest, bo mówią o tem,
że Lenin chodził pono
po placu tym, na którym potem
Mauzoleum wzniesiono?
Nie będą pytać rodziciele
małe usteczka smyków,
lecz nas, ostatnich, co widzieli
ów pierwszy z Październików.
Chrońmy więc w naszej świadomości
wszystkie lata i zimy,
bo przyszłym ludziom sól przeszłości
przekazywać musimy.

NARRATOR:

Obecnie w Związku Radzieckim rekordy popularności bije Eugeniusz Jewtuszenko, poeta, który zadebiutował w 1952 roku jako bezpretensjonalny entuzjasta życia, zwolennik swobodnego odczuwania. Twórczość jego stawała

się coraz dojrzałsza; Jewtuszenko zamienił się w lirycznego publicystę, chętnie podejmującego tematy aktualne. *

Na przykładzie Jewtuszenki zobaczmy, jak wygląda stosunek młodego pokolenia artystów do kraju, któremu początek dała Rewolucja:

RECYTATOR:

*Co wielkość kraju tworzy? Gest szeroki,
którym się puszą dworscy politycy?
Czy ten krok, którym dziejów robotnicy
maszerują drogami epoki?
Królowali nad nami królowie.
Panowali nad nami panowie.
Okrutne były rządy. Lecz cóż z tego, jeśli
swoją los i życie naród sam określił.
Chociaż umęczony, katowany knutem
żył w wiecznej grozie i krwią broczył,
to po dawnemu mgłą smutku zasnuł
ma dobre, cierpiętnicze oczy.
Dzwoniąc łańcuchami poniżenia
drogą honoru idziesz i miłości.
Tyś, Rosjo, do swojej wielkości
doszła przez wielkie cierpienia.
Dumni jesteśmy z młodej ojczyzny,
w którą nasz los się wcielił,
i nikt nie wydrze nam komunizmu,
któryśmy wycierpieli.
Nie ma pychy rasizmu ani uczuć niskich
w tej dumie z ciebie, ziemio męstwa.
Przyjmij ten pokłon, narodzie rosyjski,
za dobroć i za zwycięstwa“.*

Scenariusz należy uzupełnić motywami Międzynarodówki oraz fragmentami utworów kompozytorów radzieckich.

*) Akmeizm — kierunek literacki reprezentowany przez jedną z reakcyjnych grup literackich występujących w burżuazyjno-szlacheckiej literaturze rosyjskiej drugiego dziesięciolecia XX wieku.

Portrety literackie pisarzy radzieckich
Przedstawiamy twórczość
Wasyla Aksionowa
(Scenariusz nagrania magnetofonowego)

I GŁOS:

Czytelnicy naszej Biblioteki mogą sięgnąć po dwie powieści współczesnego pisarza radzieckiego Wasyla Pawłowicza: po *Kolegów* i *Gwiazdzisty bilet*. A przeczytać je warto. Zaraz po ukazaniu się wzbudziły one ogromne zainteresowanie krytyków i czytelników radzieckich. Stało się tak dlatego, że Aksionow przedstawił w nieszablonowy sposób naczelny problem, jaki nurtuje najmłodsze pokolenie przezaików: jaki jest współczesny młody człowiek radziecki, co pragnie osiągnąć, co stanowi dla niego sens życia.

O randze i znaczeniu powieści Aksionowa najlepiej świadczy fakt, że zostały one sfilmowane. *Kolegów* przeniósł na ekran Sucharow, a *Gwiazdzisty bilet* — Zarchi. Pierwszy z tych filmów polski widz miał możliwość obejrzeć w kinie i telewizji.

MUZYKA.

II GŁOS:

Wasyli Aksionow urodził się w 1932 roku. Z wykształcenia jest lekarzem; w 1956 roku ukończył Akademię Medyczną w Leningradzie, a potem przez cztery lata praktykował w swoim zawodzie. Jako literat zadebiutował w 1959 roku tomem opowiadań. Popularność przyniosła mu wydana w 1960 roku powieść *Koledzy*, nacechowana oryginalnym spojrzeniem na sprawy młodzieży i śmiałym wykorzystaniem języka potocznego. Aksionow zawarł w niej sporo własnych doświadczeń — bohaterami książki są przecież młodzi lekarze, rówieśnicy autora.

I GŁOS:

Spacerujący po leningradzkich bulwarach dwaj przybysze „z terenu”, działacze starej dąły, uważnie obserwują zachowanie młodych mieszkańców nadnewskiego grodu. Przypadkowe spotkanie z trójką młodych absolwentów medycyny utwierdza ich w fałszywej opinii, że współczesna młodzież nie dorosła do problemów, z którymi się zetknąć, że jest lekkomyślna i niepoważna.

Tymczasem ci młodzi ludzie wybierają pracę na trudnych i odpowiedzialnych odcinkach, na budowach całego kraju. Do tego wyboru dochodzą jednak różnymi drogami. Zielenice wbrew namowom kolegów decyduje się wyjechać do zapadłej wsi Kruglogorie. Aksionow pokazuje, że taka postawa

życiowa również może przysporzyć gorzkich i trudnych doświadczeń, które rekompensuje jedynie satysfakcja z osiągniętych w nowym środowisku rezultatów.

II GŁOS:

Pcstawy Maksimowa i Karpowa są mniej jednoznaczne, bardziej skomplikowane i skłaniające do szerszej dyskusji. Stawiają bowiem problem — czy ci młodzi ludzie, występujący przeciw uznanym autorytetom i szablownemu postępowaniu — są również budowniczymi, nie gorszymi od tych, którzy od razu wybrali pracę na trudnym „syberyjskim odcinku”. Odpowiedź nie jest łatwa, ale na pewno pozytywna. Droga Maksymowa na przykład, wprawdzie okrężnymi torami, po trudnych doświadczeniach życiowych wie dzie jednak o niełatwej pracy na okrętach.

MUZYKA.

I GŁOS:

W 1961 roku wydał Aksionow następną powieść „Gwiazdzisty bilet“.) Poruszył w niej na przykładzie konfrontacji dwu pokoleń problem tzw. trudnej młodzieży, wywołując tym ogromną dyskusję.

Bohater powieści „Dimka“ jest przecież równie potrzebny jak inni koledzy, aktywni budowniczowie. Jego bunt to nie destrukcyjne działanie szkodliwe społecznie, lecz niedłęczna cecha młodości, która stale szuka, stara się wybrać to co najsluszniejsze, nie zapominając ani na chwilę o zasadzie uczciwości wyboru oraz szczytności celu, Dimka, tęskniący za morzem młodzieńczych przygód, w rezultacie swej wyprawy trafia do północnej bazy rybackiej. Potrafi mądrze i dojrzałe uporać się z wszystkimi sprawami osobistymi, ze swą trudną miłością.

MUZYKA.

III GŁOS:

A skąd mam wziąć tę ścierkę?

Wysoki łamliwy głos jak gdyby nabrzmiały łzami. Nie słyszę co jej odpowiadają. Powoli odwracam się i widzę Halę. Idzie przejściem między beczkami. Jest w kombinezonie i w waciaku. W chusteczce na głowie. Wargi nasmarowane szminką, a w ręku szczotka do szorowania podłogi. Idzie prosto w moją stronę, ale mnie nie poznaje. Nic dziwnego, jestem teraz brodaty, noszę beret, gumowe buty. Zatrzymuje się o pięć metrów odemnie i rozmazuje szczotką kałużę na cementowej podłodze. Schyla się, majstruje szczotką i nagle obrzuca mnie wzrokiem. Poznała. Podchodzi do mnie wolniutko. Zbliża się krok za krokiem. Staje tuż obok ze szczotką w ręku.

— Jak się masz — mówi.

— Dima... — mówi.

— Jak ty wyglądasz — mówi i wybucha śmiechem.

„Aktorzyca, pozerka, obłudnica...” ..huraganem przelatują myśli.

— Nie spodziewałeś się mnie? — zapytuje.

— Obciąłam się — mówię.

Jak to przyjemnie! Panienska obciąła się na egzaminie i przyjechała do przyjaciół. Wszystko bardzo proste i naturalne. Wypada trochę pogadać. Zmieniłeś się, i ty się zmieniłaś. Ach, jak to miło, żeśmy się oboje zmienili. I nagle z przerażeniem chwytam się na tym, że doprawdy wszystko to wydaje mi się całkiem naturalne. Chciałbym wypytać Halę o egzamin konkursowy, jak gdybym nie ją miał przed sobą, lecz Jurka lub Alika. Wrywam jej z rąk szczotkę i ciskam na podłogę. Odwracam się i idę w stronę przystani.

— Dima! — woła i już biegnie obok mnie, czepia się mego rękawa.

— Muszę z tobą porozmawiać — mamrocze.

Wkładam do ust papirusa i wyjmuję zapalki.

— Możesz ze mną porozmawiać?

„Chrońcie pszczoły“ — głosi napis na pudełku. Do licha, dlaczego nigdy o tym nie myślałem?

...porozmawiać o wszystkim — mamrocza Hala.

„Pszczoły wytwarzają miód“. Rzeczywiście, to prawda.

— Będę czekała wieczorem w hotelu. Przyjdziesz?

Zapalam papierosa.

— Przyjdiesz?

Zmierzam na przystań pełen miłości i czułości dla pszczół. Naprzeciw idzie Jurek, Hala pewnie i jego nie poznaje. A może w tej chwili w ogóle nie widzi, co się dzieje dokoła?

MUZYKA.

II GŁOS:

Ostatnie utwory Aksionowa, nie tłumaczone dotychczas na język polski, to opublikowane w 1962 roku opowiadania oraz opowieść „Pomarańcze z Marokka“.

Głównym tematem twórczości Aksionowa jest jednak sprawa młodzieży. Poruszając go zmierza pisarz do objęcia szerokiej skali indywidualnych przypadków, do uniknięcia uproszczeń. Aksionow rozumie młodzież i jej poczynania i ocenia je bardzo wysoko.

Taka tematyka winna naszego młodego czytelnika zainteresować i młodzieży przede wszystkim polecamy powieści Aksionowa.

MUZYKA.

II GŁOS:

Czytelniku, pamiętaj!

Wasyli Aksionow: „Kołdzy“

„Gwiazdzisty bilet“.

MUZYKA.

1) Aksionow A.: Gwiazdzisty bilet. W-wa 1962 Iskry ss. 184-185.

2) Fragmenty muzyczne winny być odpowiednio dobrane ze współczesnej muzyki radzieckiej, której bogatym wyborem dysponują księgarnie muzyczne.

Janina Kościów

WiMBP — Opole

Zbiory regionalne w bibliotece

OD REDAKCJI

Zagadnieniu regionalistów poświęcamy w pracy bibliotek coraz więcej uwagi w zrozumieniu ich roli w obsłudze zapotrzebowania na informację, dotyczącą własnej miejscowości lub bliższego i dalszego regionu Śląska, jego geografii, historii i kultury oraz w budzeniu, rozwijaniu i pielęgnowaniu uczuć patriotycznych środowiska.

Artykuł, dotyczący zagadnień zbiorów regionalnych na Opolszczyźnie, jest aktualny i dla bibliotek województwa katowickiego z właściwym uzupełnieniem:

Śląski Instytut Naukowy w Katowicach prowadził już przed wojną, a obecnie nadal kontynuuje własną działalność wydawniczą, związaną tematycznie ze Śląskiem. Wszystkie jego wydawnictwa — zarówno własne: Biuletyny i Zaranie Śląskie, jak również realizowane przy pomocy innych wydawnictw: Śląsk, Ossolineum, PWN, PWRiL i inn. — kwalifikują się do zbiorów regionalnych śląskich bibliotek.

Podczas ostatniego pobytu w Zielonej Górze (wymiana doświadczeń), przekonał się naocznie, że sprawa zbiorów regionalnych jest w tym województwie postawio-

na na jednym z człowych miejsc w polityce uzupełniania i kompletowania księgozbioru. W każdej, nawet najmniejszej bibliotece książki regionalne dotyczące Ziemi Lubuskiej zebrane starannie stoją na pierw-

szym miejscu i są jakby wizytówką biblioteki, świadcząca o jej powiązaniu z terenem.

Zapotrzebowanie na literaturę regionalną wzrasta z każdym rokiem, z każdym rokiem przybiera coraz więcej pozycji i opracowań monograficznych. Tymczasem książki te nie zawsze trafiają do naszych bibliotek.

Sprawa zbiorów regionalnych nie przedstawia się u nas najlepiej. Mimo zaleceń, mimo ciągłej informacji o wartościowych pozycjach dotyczących Śląska — w bibliotekach jest tych książek ciągle za mało. Wycinkowa analiza przeprowadzona w dziewięciu PiMBP wykazała, że przeciętna ilość sillesiaków kształtuje się w tych bibliotekach w granicach 100-150 vol. w GBP 30-50 woluminów. Przeglądając te zbiory rzuca się w oczy niesystematyczność zakupu. Są pozycje wydane w latach 1953-1956, później następują luki i przerwy czasem kilkuletnie i dopiero ostatnie lata poprawiły sytuację.

Najbardziej zaważył na tej sprawie rok 1966 w którym WiMBP położyła specjalny nacisk na uzupełnienie zbiorów śląskich wysyłając do wszystkich powiatów wykaz zawarty w Katalogu Wydawnictw Instytutu Śląskiego w Opolu z zaleceniem zakupu konkretnych, wybranych pozycji przeznaczonych dla MBP, PiMBP, GBP. W roku ubiegłym zakupiono w niektórych powiatach nawet po 500 vol. książek śląskich w celu uzupełnienia luk.

Zalceiliśmy swego czasu, aby księgozbiór regionalny wydzielić z ogólnego księgozbioru na osobne półki czy regaly. Placówki zalecenie wykonały, ale nie zawsze książki te zajęły w bibliotece odpowiednie, eksponowane miejsce.

Często znajdują się one na ostatnich półkach regatów, w kącie, zakurzone i bez objaśnień. Nawet wprowadzenie wolnego dostępu do

półek nie zawsze wpłynęło na poprawę sytuacji.

Aby prawidłowo uzupełniać księgozbiór trzeba pilnie i uważnie śledzić na bieżąco rynek wydawniczy oraz znać źródła informacji o książce śląskiej. Biblioteki powiatowe są w dość trudnej sytuacji, gdyż w Powiatowych DK nie zawsze są wszystkie pozycje z tego działu, jakie się ukazały w ostatnim okresie. Przy każdej bytności w mieście wojewódzkim trzeba wstąpić do księgarni i przejrzeć bieżące nowości regionalne. Jako informacja do uzupełniania zbiorów służy niewątpliwie Katalog Zbiorów Śląskich wydany dwukrotnie przez WiMBP (ostatnie wydanie ukazało się w 1965 r.). Następnie trzeba wymienić Katalog Wydawnictw Instytutu Śląskiego w Opolu. Opole 1965, Katalogi Wydawnictwa Śląsk, Arkusz zamówień, dział nowości w czasopismach takich jak Poglądy, Kwartalnik Opolski, Odra, roczne plany wydawnicze. Poza tym jeśli chodzi o wydawnictwa Instytutu Śląskiego, to w każdej prawie pozycji jest załączony wykaz książek wydanych przez Instytut. Za mało wykorzystywany jest jako źródło informacji o książce Przewodnik Bibliograficzny.

Poważnym i dość wyczerpującym źródłem informacji jest nasz poradnik Pomagamy sobie w pracy, w którym zamieszczamy kwartalny przegląd książek o Śląsku — zarówno z beletrystyki jak i literatury popularnonaukowej i naukowej. Sygnalizujemy tam również ciekawsze i przydatne w bibliotekach Komunikaty Instytutu Śląskiego i Biuletyny Śląskiego Instytutu Naukowego.

Osobnym zagadnieniem jest numerata czasopism regionalnych i kompletowanie ich roczników. Niejednokrotnie są tam wiadomości, o których w opracowaniach książkowych głucho i jedynym źródłem informacji jest właśnie artykuł.

Jakie czasopisma są w naszych bibliotekach?

W kilku bibliotekach miejskich i powiatowych oraz miejskich pre-

numerują Poglądy, które powinny się znaleźć również w GBP, gdyż jest to czasopismo ciekawe, popularnie redagowane i przystępne. Komplet Kwartalnika Opolskiego powinny być we wszystkich PiMBP i PBP, a tymczasem niewiele bibliotek legitymować się może ich wszystkimi rocznikami, mimo że poważnie zasiliby zbiory śląskie. Marginesowo potraktowany jest Śląsk Opolski w miesięczniku Odra, niemniej ze względu na dużą wartość tego czasopisma większe biblioteki powinny go prenumerować i kompletować.

Wartość czasopism, szczególnie regionalnych wzrasta w miarę ich starzenia się, gdyż nabierają wtedy wartości historycznej, wartości dokumentu, źródła. Dlatego nawet roczniki Trybuny Opolskiej, muszą się znaleźć w tych bibliotekach, które dysponują większą przestrzenią w magazynach. Codzienne gazety, regionalne nie są uwzględniane w Bibliografii Zawartości Czasopism, stąd trudne nikiędy dotarcie do materiału potrzebnego czytelnikowi.

Apelujemy! Więcej troski i uwagi poświęć czasopismom i ich kompletowaniu. W niewielu bibliotekach znajduje się również Kwartalnik nauczyciela opolskiego, który stanowi bardzo cenne źródło informacji o naszym regionie.

Zbiory śląskie w naszych bibliotekach wymagają również reorganizacji. W tych bibliotekach, gdzie literatura śląska zajmuje cały regał, należało by pomyśleć o wydzieleniu pewnych większych działów jak: historia, literatura, pamiętniki, biografie itp. Przy wolnym dostępie do półek będzie to z korzyścią dla czytelnika.

Dotkliwym mankamentem jest brak oddzielnych katalogów do zbiorów śląskich i trzeba to jak najszybciej uzupełnić. Katalog alfabetyczny i działowy do tych zbiorów ułatwiłby bibliotekarzowi planowe uzupełnianie zbiorów, a czytelnikowi szybkie wyszukanie odpowiedniej, potrzebnej pozycji, stanowiłby też pomoc przy prowadzeniu służby informacyjnej. Jeżeli nie można go z poważnych, uzasadnionych względów sporządzić,

to trzeba w katalogu ogólnym znaleźć sygnaturę dodatkową literą „S” w kolorze czerwonym lub innym.

Sprawą, która koniecznie wymaga zastanowienia, to współpraca z towarzystwami regionalnymi. Z reguły kompletują one swoje księgozbiory, niekiedy są to cenne pozycje wydane dawniej. Są tam często depozyty osób prywatnych, lub materiały zebrane do historii regionu. Kierownictwo bibliotek miejskich czy powiatowych powinno porozumieć się z przedstawicielami tych Towarzystw w celu stworzenia jednego wspólnego, bogatego księgozbioru regionalnego, który służyłby wówczas szerszemu kręgowi zainteresowanych. Oczywiście, kroki porozumiewawcze poczyniono już gdzieśgdzie, np. w Strzelcach Opolskich. Do Komisji Doboru Książek należy wciągnąć również przedstawiciela Towarzystwa Regionalnego lub przedstawiciela TRZZ, który śledziłby bieżący rynek wydawniczy dotyczący regionu i służył pomocą bibliotece w uzupełnianiu księgozbioru śląskiego. Porozumienie takie między biblioteką, a towarzystwem regionalnym wplynie niewątpliwie ożywczo na popularyzację wydawnictw regionalnych i na większe wykorzystanie książek z tego działu. W każdej bibliotece nowe pozycje śląskie trzeba eksponować na wystawkach, lub propagować przy pomocy plansz.

Mamy już podstawowe pozycje do księgozbiorów śląskich, mamy bibliografię śląską wydawaną przez Bibliotekę Śląską w Katowicach, Historię Śląska wydawnictwo PAN, Dzieje Piśmiennictwa Śląskiego W. Ogrodzińskiego, Monografię gospodarczą Opolszczyzny, Pisarzy Śląskich XIX i XX wieku, Dzieje Polszczyny Śląskiej Rosponda, 300 miast wrocławio do Polski Grabskiego, Katalogi zabytków sztuki opracowane prawie dla większości powiatów, Kalendarze Opolskie TRZZ, Roczniki Ziemi Zachodnich i Północnych, Bednorza Ludowe żniwo literackie (o pisarzach ludowych Opolszczyzny), Powstania śląskie doczekały się opracowań historycznych i pamiętnikarskich. (Wymieniłam tylko przy-

kladowo niektóre pozycje). Książki uzupełnione Komunikatami Instytutu Śląskiego stanowią dostateczną bazę do obsługi czytelnika i do szerokiej informacji o Śląsku. Odpowiednio zapropagowane i wyeksponowane zwiększą nie tylko czytelnictwo, ale podniosą autorytet biblioteki w środowisku.

Trzeba jeszcze kilka słów poświęcić Komunikatom Instytutu Śląskiego. Komunikaty z serii mono-

graficznej zawierają tak dużo materiału informacyjnego i dotyczą tak różnorodnych zagadnień, a z drugiej strony są tak tanie, że biblioteki przy każdym zakupie powinny uwzględnić te pozycje, a nawet oprawić komplety roczników. Każda PiMBP, PBP obowiązana jest przeanalizować zaopatrzenie swoich placówek w książki śląskie i rozpocząć systematyczną wszechstronną propagandę tej literatury.

Kontrola księgozbioru w placówkach filialnych przy centralnym inwentarzu (Na przykładzie MBP w Tychach)

Każda biblioteka ma swoją specyfikę i własne sposoby rozwiązywania i kłopotów i trudności. Nie każdy z tych sposobów jest doskonały i dlatego w praktyce wybiera się ten, który posiada najmniej wad.

Miejska Biblioteka Publiczna w Tychach posiada centralny inwentarz i centralne opracowanie księgozbioru. W związku z rozwojem sieci placówek bibliotecznych powstał problem kontroli księgozbioru w poszczególnych filiach. Początkowo, przy niewielkiej ilości księgozbioru, robiliśmy scentrum na podstawie tzw. arkuszy kontroli wypożyczeń, czyli spisów książek przekazywanych z centrali na daną placówkę. W miarę wzrostu księgozbioru — sposób ten okazał się niemożliwy do dalszego prowadzenia (duża ilość arkuszy, wcześniejsze oznaczenia, skaczące numery itp.).

Ponieważ w centrali znajdowały się karty centrali ułożone wg numerów inwentarzowych z oznaczeniem

fili, w której znajduje się dana książka — ułożyliśmy je topograficznie, tzn. oddzielnie dla każdej placówki wg układu książek przyjętego na półkach. Jednak i ten sposób okazał się w praktyce kłopotliwy.

W związku z tym, że najlepiej przeprowadza się scentrum na znanych arkuszach kontroli — postanowiliśmy w oparciu o te arkusze stworzyć dla każdej placówki tzw. arkusze wzorcowe. Po prostu na arkuszach scentrum CWD (symbol 39a) zaznacza się numery książek znajdujących się w danej placówce. Następnie nanosi się na nie każdą nową przesyłkę książek. Umownym kolorem i znakiem oznacza się wszelkie ubytki książek z danej filii.

Arkusze te znajdują się w centrali, a dostęp do nich ma wyznaczona osoba.

Kontrolę księgozbioru przeprowadza się na czystych arkuszach scentrum, a następnie w centrali porów-

nuje się je z arkuszami wzorcowymi i w ten sposób uzyskuje się obraz faktycznego stanu księgozbioru. W trakcie porównywania wypisuje się numery książek brakujących w danym scontrum.

System ten ma tę wadę, że zużywa się dużą ilość arkuszy. Wymaga on również dużej dokładności i systematyczności w oznaczaniu wszelkich zmian zachodzących w księgozbiorze.

Raz przyjęte znaki i kolory winny być utrzymane na stałe i jednakowe dla wszystkich placówek. Niemniej, sam proces kontroli jest prowadzony do takiego sposobu, jaki stosuje się przy zdecentralizowanym inwentaryzowaniu książek. A dokładność i systematyczność jest przecież nieodzownym warunkiem dobrych wyników pracy w każdej bibliotece i nie tylko w bibliotece.

M. Pietruszkowa

Wiesława Halicka-Misińska

WBP — Katowice

O kulturę ludzkich uczuć

Na tle kształtowania na co dzień zwykłych ludzkich uczuć rodzi się i rozwija miłość do najbliższych, do swego regionu, kraju ojczystego, jego postępowych tradycji i bohaterów, rodzi się i rozwija humanizm socjalistyczny. Pogłębia się również solidarność z ludźmi cierpiącymi jeszcze ucisk i krzywdę w wielu krajach Azji i Afryki.

Ściany bowiem własnego pokoju, chaty wiejskiej, biblioteki mogą „kształtować” sprawy wielkie i piękne. Na kanwie ludzkich, prostych uczuć rodzą się uczucia i postawy decydujące o tym, czy życie nasze będzie stawało się z każdym dniem lepsze i piękniejsze...



W życiu codziennym obserwujemy dość często niepokojące zjawisko zaniku najprostszych ludzkich uczuć, które ułatwiają stosunki między ludźmi i stwarzają najlepsze warunki do prawidłowego wychowania dzieci i młodzieży. Widzimy to w wielu rodzinach, w biurach, w instytucjach, wśród rówieśników, w różnych grupach formalnych. Coraz rzadziej słyszymy proste a piękne polskie słowa: proszę, dziękuję, przepraszam; coraz rzadziej też spotykamy się z ludzką życzliwością na co dzień, coraz częściej natomiast mamy do czynienia z sobkostwem, zachłannością, cwaniactwem i konsumpcyjnym stosunkiem do życia. Zdarza się i tak, że wrażliwość, uczuciowość, życzliwość wobec innych niekiedy uważają za „słabość”.

Stąd też rodzi się ogromna potrzeba kształcenia i rozwijania uczuć. Najpierw tych zwykłych, może nieco prymitywnych, a w dalszej perspektywie — wielkich, szlachetnych, wypływających z humanizmu socjalistycznego.

Kształcenie uczuć wiąże się ściśle z normami życia społecznego, z moralnością socjalistyczną.

Najwyższą wartością etyki socjalistycznej jest szczęście człowieka tu — na ziemi. Z podstawowych założeń tej etyki wynika, że każdy człowiek

powinien czynnie uczestniczyć w budowie socjalizmu, w tym zaś szczęścia własnego i ogólnego oraz ponosić za ten swój udział odpowiedzialność. Szczęście to można osiągnąć tylko wówczas, gdy podstawowe ludzkie potrzeby nie będą się znajdowały w stanie ciągłego zagrożenia, ale będą zależe harmonijnie zaspokajane.

Jedną z tych potrzeb jest pragnienie życia i zdrowia, unikanie fizycznych cierpień. Należy więc w każdym człowieku kształtować właściwą reakcję nie tylko na własne ale i cudze cierpienia. Trzeba także przeciwstawiać się wszelkim przejawom zadowolenia z faktu zadawania innym cierpień, a tym bardziej z jakże często spotykanym okrucieństwem wobec ludzi i zwierząt. Aby taką postawę wykształcić, wszystkim nam potrzebna jest na co dzień refleksja nad własnym postępowaniem i wyrozumiałość, dla drugich, na co każdy może i powinien się zdobyć, aby jemu i innym łatwiej się żyło...



Jaskrawym, nagminnym niedowładem życia rodzinnego i społecznego jest zubożenie tegoż życia na skutek braku lub znacznej redukcji codziennych kontaktów międzyludzkich o charakterze emocjonalnym. Na podstawie własnych obserwacji i rozmów na te tematy mogę stwierdzić, że na przykład posiadanie przez dzieci i młodzież dobrych kolegów i przyjaciół jest zjawiskiem rzadkim. Tymczasem ludzie w średnim wieku i starsi mogą przedstawić po kilka czy kilkanaście osób, z którymi łączą ich serdeczne więzi koleżeństwa i przyjaźni od wielu, wielu lat. Obecnie zaś szerzy się niezdrowa moda na tzw. „kumpli” czyli przyjaciół w sensie ujemnym. Kumpel bowiem, to w dzieciństwie towarzysz psot i nie zawsze niewinnych żartów, w młodości zaś i wieku dojrzałym kompan od kieliszka, wybrzyków chuligańskich, itp. Zjawisko „takich przyjaźni” powoduje zubożenie treści życia wewnętrznego, deprecjacje uczuć, wreszcie deprawację, a w konsekwencji rodzi postawy egoistyczne, społecznie negatywne i wychowuje ludzi legitymujących się płaskim utylitaryzmem, goniących za użyciem za wszelką cenę.

Jedną z przyczyn tego zjawiska jest zubożenie życia towarzyskiego, które kiedyś było szeroko rozbudowane. Sprzyjały temu wówczas stabilność życia rodzinnego i społecznego, tradycje rodzinne i środowiskowe oraz kulturowane przez pokolenia potrzeby społeczne o silnym zabarwieniu emocjonalnym. Ludzie spotykali się często i chętnie bywali u siebie, bawili się, śpieszyli z wzajemną pomocą, uczestniczyli gromadnie w rozmaitych imprezach i uroczystościach w bliskich sobie kręgach. Stosunki między ludźmi miały charakter prosty, bliski, bezpośredni, wynikający z niepisanych zasad braterstwa i tradycyjnych dążeń do wspólnego przeżywania radości, czasem smutku, do zbiorowego wzruszenia i dzielenia się własnymi doznaniem. A było to możliwe m.in. dlatego, że ludzie mieli wówczas więcej wolnego czasu dla siebie i swoich bliskich niż my obecnie.



Pierwszą szkołą ludzkich uczuć jest rodzina i osoby blisko z nią związane. Tutaj dziecko uczy się radości i smutku, tutaj uczy się poszanowania dla pewnych norm społecznych i obyczajowych. Od rodziców więc zależy w pierwszym rzędzie prawidłowość budzenia i kształtowania tych uczuć. Nie rozwiną się one napewno tam, gdzie rodzice stale się kłócą, gdzie kilkuletni szkrab woła do swych rodziców: „Władek”, „Zosia”, co z miejsca deprecjonuje autorytet rodzicielski, gdzie słyszy negatywne oceny bliźnich i stosunków społecznych, gdzie dziecko najpierw bezmyślnie niszczy zabawki przedków społecznych, gdzie dziecko najpierw bezmyślnie niszczy zabawki przedków osobistego użytku, potem dreczy kota, a następnie z równą premedytacją będzie zadawało ból i cierpienie innym ludziom, nierzadko przy pełnej aprobacie rodziców.

Szukając choćby doraźnych środków i łatwo dostępnych metod w tej dziedzinie, należałoby:

- **po pierwsze** — kształtować w dziecku pozytywne uczucia od urodzenia do momentu dojrzałości, działając powoli, systematycznie, konsekwentnie;
- **po drugie** — umóżliwiać dzieciom i młodzieży nawiązywanie coraz szerszych kontaktów z rówieśnikami i innymi wartościowymi ludźmi;
- **po trzecie** — przy różnych okazjach wyjaśniać dzieciom i młodzieży, że każdy człowiek ma łokcie nie po to, aby się nimi brutalnie przepychał w życiu, ale po, to, aby nimi wyczuł przyjaciela;
- **po czwarte** — usilnie dążyć do tego, aby każde dziecko miało paru prawdziwych kolegów i chociaż jednego przyjaciela.

Reasumując powyższe moje sformułowania, powinno się tak konstruować program pracy wychowawczej w bibliotece dla dzieci, aby w rezultacie działania m.in. i bibliotekarza człowiek od dzieciństwa stawał się:

- **z n o ś n y m** — to znaczy, aby on z innymi i inni z nim mogli zgodnie, harmonijnie współżyć, przy czym pojęcie znośności w moim ujęciu ma tutaj wyraźnie walor społeczno-wychowawczy,
- **p o m o c n y m** — aby śpieszył z pomocą i życzliwą radą innym na ich wezwanie,
- **u c z y n n y m** — aby śpieszył z pomocą innym z własnej woli, inwencji i gotowości społecznej,
- **o f i a r n y m** — aby powodowany najszlachetniejszymi ludzkimi uczuciami — czynił dla dobra innych więcej niż to się zwykle zdarza,
- **b o h a t e r s k i m** — aby dążył do czynów niezwykłych, o wielkiej wartości społecznej; rzecz to niezmiernie trudna i rzadko osiągalna, niemniej wskazywanie takiego ideału jest konieczne w wychowaniu.

Potrzeba wychowania społeczeństwa, a przede wszystkim młodego pokolenia w poczuciu odpowiedzialności za losy kraju, i narodu, w duchu patriotycznej gotowości do działania i poświęceń w imię wyższych celów — to zagadnienie pierwszoplanowe.

Pierwszy czerwiec — święto wszystkich dzieci

(Wieczór poezji)

Na scenie biurko, a za nim dziecko przebrane za „czerwiec” — w wieńcu z kwiatów. Na biurku telefon — niekoniecznie prawdziwy.

Na środku sceny pojawia się **dziecko** i recytuje:

*Dziś od rana siedzi przy biurku
Pierwszy czerwiec w zielonym tużurku.
I wymienia bez chwili wytchnienia
Przez telefon wciąż polecenia“.*

Dziecko wychodzi, a „czerwiec” telefonuje.

*„Halo, proszę wysłać gońca.
Tak natychmiast. Gdzie? — Do słońca.
Z poleceniem, że dla dzieci
Ma wyłączyć dzisiaj świecić.*

Trzeba zapalić dodatkowe światło i w jego blasku może ukazać się dziecko — „słońce“.

Za chwilę „czerwiec” mówi:

*„Halo Księgarz? Drogi panie,
Sprawa ważna niestychanie
Niech sprzedają dziś w księgarni
Książki tylko dla dzieciurni“.*

Zjawia się dziecko „księgarz”, ma w ręku kilka książek i wymienia dzieciom tytuły. Będą to książki o życiu dzieci w różnych krajach. „Księgarz” zostawia książki na biurku, a „czerwiec” recytuje dalej:

*Halo czy to „Świerszczyk“,
Proszę wydrukować wierszyk.*

Ukazuje się dziecko symbolizujące „Świerszczyk” i recytuje wiersz:

Bogdan Ostromecki
SŁOWO

*W różnych krajach żyjemy na świecie,
wiele łądów nas dzieli, mórz wiele,
górz fiolety i dolin zieleń.
I choć każdy mówi swą mową,
ale przecież jest jedno słowo,
które wszystkie połączy dzieci,*

Każde pojmie słowo to sam
i domyśli się, co ono znaczy,
choć w każdym kraju zabrzmiał inaczej.
Gdy ktoś powie w Warszawie: „mama“
w Moskwie mu odpowie: „mamasza“,
a w Paryżu szepną: „maman“.
I czy „madre“ Włoch mały powie,
czy też Niemiec odezwie się: „Mutti“,
zabrzmia słowa jak dwie bliskie nuty.
W Afryce, Azji, Europie
Każda dziewczynka i chłopiec
swoją mamę dojrzą w tym słowie.
W różnych krajach żyjemy na świecie,
ale tak jak to słowo znajome,
nasza przyjaźń połączy nam dłonie,
każdy mówi swą własną mową
pierwsze słowo u wszystkich dzieci.

Po wykonanej recytacji przez „Świerszczyk“, bibliotekarka prowadząca imprezę wyświetla przez episkop zdjęcia o życiu dzieci w różnych krajach. (Płomyczek 1963 nr 11).

„Czerwiec“:

Halo? Czy to „Płomyczek“

Chcemy usłyszeć nowe dwa wiersze.

Ukazuje się dziecko — „Płomyczek“ i recytuje wiersze:

Mieczysława Buczkowa
UCZEŃ PIERWSZEJ KLASY

*Idzie z tornistrem,
który się zmieni
w garb wiedzy.*
*Idzie krokiem siedmioletnim
Za siódmą górę,
Za siódmą rzekę życia.*
*Idzie
Z tęczą kredek w oczach,
Z kalejdoskopem elementarza,
Z myszką na gumie*
*I z pluszowym misiem
W kieszonce,
który nie z tego nie rozumie.*

Jerzy Harasymowicz
MALARSKA WYSTAWA DZIECIĘCA

*Koty mają głowy takie, że przy nich dynie są niby pestki,
a krowa to jest walizka na czterech igielkach
Widzą to schematyści, z wysiłku ich drewniane czoła skrzypią
cienko,*

chęć targnąć się na życie wystawy dziecięcej.
Lecz zauważył to święty Franciszek, co na srebrnym rowerze
z jednego rożku księżycy na drugi wjeżdżał siłą rozpędu.
Zauważył to i na ratunek malowanym zwierzętom
przybył bardzo prędko,
po czym z rękawa wytrząsnął szklany zameczek.
Lokietek tam na lodzie szalał przed panną ubraną w czepeczek.
O, Władystaw jej sercem władał,
daremnie chcąc spowodować katastrofę,
Kazimierz Wielki mu swą brodę pod tyżwę wkładał.
Ale to już było dla schematystów zbyt wiele,
włosy im się zjeżyły i wydłużyły w rogi,
buchał dym i odchodzili zamienieni w cieleta
ubrane w dawnej swej władzy napoleońskie pierogi.
Ach, nie macie pojęcia, jakie Franciszek dostał za to brawa tegie.
Goniec niósł wieść tę w świat i jak po węglach biegła jego stopa,
a długi ogon cieleł ginął za widnokregiem
jak niknący ogon uchodzącego smoka. . .

Bibliotekarz:

Pierwszy dzień czerwca to takie ogólnoswiatowe imieniny dzieci. W jed-
nych krajach Międzynarodowy Dzień Dziecka jest okazją do wesołych zabaw
i ciekawych imprez. W innych zaś okazją, by domagać się bezpłatnej nauki
dla wszystkich dzieci i żeby protestować przeciw pracy zarobkowej ponad
ich siły. Nie we wszystkich bowiem krajach dzieci mają jednakowe prawa
i jednakowe warunki życia. Dziś z okazji tego święta, chociaż na podstawie
ilustracji zobaczycie jak żyją Twoi koledzy w różnych miejscach na świecie.

Przez episkop bibliotekarka wyświetla kilka zdjęć o życiu dzieci w róż-
nych krajach. (Płomyk 1966 nr 10).

Następnie prowadząca imprezę nastawia płytę z wierszem.

I. Gałczyńskiego

IDĄ DZIECI

Po szerokim, pięknym świecie
Idą dzieci, idą dzieci
krok za krokiem, dziecko z dzieckiem:
polskie, czeskie i radzieckie.
W każdej wiosce, w każdym kraju
idą dzieci i śpiewają.
Ziemia dźwięczy w tych trzech dźwiękach:
walka, praca i piosenka.
Nasza praca pieśń roznieca,
nasza piosenka trud rozświeca.
My nasz wiek jak latarkami
rozświecamy piosenkami.
Rzeczy trudnych dla nas nie ma.
My idziemy. Śpiewa ziemia.

*Gdy na drodze leży kamyk,
usuwamy, pomagamy
ręka w rękę, dziecko z dzieckiem;
i węgierskie i radzieckie,
polskie, chińskie i hiszpańskie,
europejskie, afrykańskie,
Nasza praca pieśń rolniца,
nasza piosnka trud rozświeca.
My nasz wiek jak latarkami
rozświecamy piosenkami.*

Małeńka odsłona. Na scenie znajduje się skrzynka pocztowa, przy niej stoi **chłopiec** i trzyma w ręku trzy listy i recytuje wiersz:

*Wysyłam do Ciebie list, mój drogi
żółty kolego*

(wrzuca pierwszy list do skrzynki)

gdzie rośnie herbata i ryż...

Wysyłam czarny przyjacielu,

(wrzuca drugi list)

ażebyś ty się też na chwilę rozweselił.

I Tobie też liścik ślę,

(wrzuca trzeci list)

byś poweselał troszkę,

gdy zimno trapi Cię,

małeńki Eskimosku.

A w każdym liście jest kwiat

i takie zdanie wszędzie:

„Kochajmy się, a świat naszym

na pewno będzie“.

Chłopiec kończy recytować, a bibliotekarka zapowiada chwilę muzyki. Po chwili na scenie pojawiają się dzieci przebrane za Chińczyka, Murzynka i Eskimosa. Każde trzyma w lewej ręce otrzymany list, a w prawej kwiat. Następnie wszystkie dzieci recytują wspólnie wiersz :

Kubiak Tadeusz

MY DZIECI

My dzieci — lubimy śmiać się,

Śmiać się wesolo i śpiewać.

Lubimy słońce na niebie

I ptaki w zielonych drzewach.

Lubimy biegać po łąkach

I zbierać kwiaty wśród trawy,

Kochamy świat, bo świat kocha

Nasze dziecinne zabawy.

*Jak dobrze pluskać się w rzecę
W gorącu słońca letniego!
Jak dobrze bawić się w lesie
Z echem — hop, hop! — w chowanego!
 My dzieci nie chcemy, by ktoś
 Gdzieś na tej ziemi płakał,
 Chcemy, by każdy miał skrzydła
 I serce dobrego ptaka.
My dzieci lubimy śmiać się
Biegając za motylkami.
Chcemy, by nasi ojcowie
I matki — śmiali się z nami.*

Tym wierszem kończy się impreza. Następnie dzieci zwiedzają wystawkę okolicznościową przygotowaną na ten dzień.

BIBLIOGRAFIA:

- Chotomska W.: Pierwszy czerwiec. Świerszczyk 1957 nr 40.
Dziecko w poezji polskiej. W-wa 1963.
Gałczyński I. K.: Dzieła Wybrane. Poezje t. 2 W-wa 1957.
Michalski W.: Listy. Płomyczek 1950 nr 39.
Ostromięcki B.: Słowo. Płomyczek 1961 nr 11.
Płomyk 1966 nr 10 s. 310.

Przyroda wokół nas

(Wieczór literacki dla dzieci)

NARRATOR:

Witam Was serdecznie. Dziś mamy dla Was niespodziankę będziemy mówić o tym wszystkim, co jest związane z przyrodą, czyli inaczej — przyroda wokół nas.

W codziennym życiu nie zawsze zdajemy sobie sprawę w pełni z tego, jak wielkie znaczenie ma przyroda dla bytu i zdrowia. Przyroda i jej prawa są podstawą istnienia ludzkości. Człowiek pozostaje w ścisłym związku z otaczającą go przyrodą, gdyż jest jej częścią.

(Włączenie płyty, głośno, następnie ciszyć).

O wszystkim, co jest ciekawe, interesujące i związane z tematem dzisiejszego spotkania pod hasłem: Przyroda wokół nas — będą mówili wasi koledzy:

Kolejno wchodzi dzieci i głośno wymieniają tytuł działu, który reprezentują).

DZIECKO I — Co trzeba wiedzieć

DZIECKO II — Reportaż obieżyświata

DZIECKO III — Profesor Biedronka odpowiada

DZIECKO IV — Prawdziwy przyjaciel przyrody

DZIECKO V — Przysłowia

DZIECKO VI — Piękno przyrody w poezji.

(Z boku są przygotowane miejsca dla wszystkich występujących dzieci).

DZIECKO VI — Śliwiak Tadeusz: Adoracja drzewa.

Jestem drzewo

przysięgam na wierność ziemi

są moje korzenie

jestem drzewo

twój dozgonny przyjaciel

uderz w pień

odezwą się

wszystkie moje struny

sluchaj ich

żadna nie dzwoni fałszywie

rodzą dla Ciebie

owoce o smaku słońca i deszczu

jestem śpiew ziemi dla oczu

jestem radość ptaków

znam Twojej dłoni wklęsłość
przybieram jej kształt
uczę się Twoich palców
jestem dla Ciebie
instrument i wiosło
i wymyślna figura
jestem proste narzędzie
ostatnią deską ratunku
i codzienny stół
jestem drzewo
jestem własny pomnik
za późniejsze zasługi

(Przerywnik muzyczny).

DZIECKO I (Co trzeba wiedzieć): Pomniki przyrody.

Nazwa „pomnik przyrody” po raz pierwszy została użyta w związku ze sprawami ochrony przyrody w roku 1819, a w literaturze naszej pierwszy użył jej Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu.

Ochrona przyrody obejmuje nie tylko duże zbiorowisko roślinne jak parki narodowe i rezerwy, ale również pojedyncze, wielkie, stare drzewa, głązy, grotty, wodospady.

Na terenie Polski mamy wiele starych drzew, uznanych za pomniki przyrody. Są to między innymi: słynny dąb Bartek w Samsonowie k. Zagłębia (woj. kieleckie), cis Raciborskiego w Harbutowicach k. Lanckorony, (woj. krakowskie).

(Przerywnik muzyczny).

W Polsce obowiązuje ustawa o ochronie przyrody, uchwalona przez Sejm 7 IV 1949 roku.

Aby ochrona przyrody była bardziej skuteczna, zakłada się na powierzchni mniejszej niż 500 ha rezerwy przyrody. Dobrze zachowane obszary o powierzchni powyżej 500 ha wydziela się jako parki narodowe. W Polsce mamy obecnie 13 parków narodowych: Tatrzański, Pieniński, Babiogórski, Świętokrzyski, Ojcowski, Białowiecki, Wielkopolski, Karkonoski, Kampinoski, Garczański, Bieszczadzki.

(Przerywnik muzyczny).

— Wykaz roślin ochronnych:

Drzewa: cis, limba, brzoza ojcowska, świerk, jarząb szwedzki.

Krzewy i krzewinki: kosodrzewina, wiśnia karłowata, wawrzynek wileczyłko, wawrzynek główkowy, bluszcz, różanecznik żółty, modrzewnica północna, wiciokrzew pomorski.

Rośliny zielone: paproć — długosz królewski, paproć — piropusznik strusi, paproć — jęczyznik zwyczajny, sasanki, zawilec narcyzowy i wielkokwiatowy, mikołajek nadmorski, szarotka alpejska ostnica, storczyki.

(Informacje o drzewach i roślinach chronionych zilustrować odpowiednimi tablicami).

DZIECKO VI — Janczarski Czesław: Kolorowy sen.

— *Wieczór w liściach szeleści,
schodzi słońce czerwoną bramą
za las,
Gwiazdy jaśnieją nad nami,
będziemy spać pod gwiazdami,*

*pod Bieszczadami gwiazd.
Sen będzie krótki, letni —
Znow o świecie błysnie wesoly liść,
oczy otworzy nowa radość
ku góróm,
lasom
Bieszczadom
znowu będziemy iść.
Przez leśne ścieżki, staw nieba,
przez krajobraz dębowych i kukuleczych scen,
przez ostre trawy na polanach,
żeby na dalsze wieczory i rana
nieść kolorowy sen*

DZIECKO II: *Wesołe wybryki Misia, opowiadanie Jana Jerzego Karpińskiego.*

— Dzień był gorący i przy tamie kąpano się zapamiętale. Woda Narcwki spadała kaskadą z wysokich stawideł i wybijała głęboki dół, w którym najchętniej przebywały dzieci obryzganec pianą, rozczochrane i zadowolone z siebie.

Nikt nie przeczuwał, że w pobliżu czaiła się niespodzianka.

Z kępy olszyny wyzierał zdradziecko czarny łeb misia, a bystre oczy śledziły ruchy rozbawionych dzieci. Kilka razy podawał się ku przodowi, cofał, wyciągał przed siebie to jedną, to drugą łapę i zgarniał ku sobie ziemię i zeschnięte liście.

Gdy wychylił się z gąszczu, dzieci w popłochu rzuciły się do ucieczki.

Miś podskoczył i puścił się galopem za uciekającymi. Dzieci rozpieczęły się na wszystkie strony. Przystanął rozkraczony, z wysuniętym na bok jęzorem. Tymczasem dzieci znikły z pola widzenia i tylko ich krzyk wskazywał kierunek, w którym uciekały. Podążył za głosem.

Ludzie w parku botanicznym uciekali na widok misia. Przyglądał się im, ale nie wykazywał chęci do zabawy z nimi. Ziajający począłpał do Domu Turystycznego i rozciągnął się w cienistej grupie świerków. Było gorąco. Ludzie krzyczeli, biegali, podkradali się do kępy i ze wszystkich stron podglądali misia. Gdy tylko poruszył się, uciekali co sił w nogach.

Po krótkim odpoczynku wyruszył na dalszą wędrowkę. Podszedł do ławki, wskoczył na nią, pohaństał się na poręczy i przewrócił razem z nią na ziemię. Zaciekawili go potem kosze na odpadki. Wspiął się, grzebał w papierach, a gdy zwestrzył coś smakowitego, obejmował słupek przednimi łapami i wyrwał go z ziemi, wysypując całą zawartość kosza na drogę.

Przywędrował wreszcie do zamkniętej bramy, przelazł przez nią i począłpał na stację kolejową.

Odjeżdżający schodzili się do pociągu. Zajęci rozmową, pilnowaniem bagażu i kupnem biletów, nie zauważyli misia wkraczającego po szerokich schodach na pomost odjazdowy. Dopiero gdy począłpał w kierunku kasy biletowej, wszczął się krzyk i tumult. Spłoszony hałaśliwym przyjęciem zeskoczył z pomostu i pobiegł w kierunku miasteczka. Ludzie także biegli za nim, wymachując rękami i nawołując się nawzajem. Dopiero gwizd podjeżdżającego pociągu cofnął ich z powrotem.

Mógł teraz swobodnie przedostać się przez most na Narewce.

Człapał właśnie po rozpalonych płytach pustego chodnika ulicy, gapiąc się na duży czerwony gmach poczty. Gdy zrównał się z wejściem, przystanął, pogapił się i wszedł do gmachu. Dostał się po kamiennych schodach na parter, wspiął się i zatargał klamką drzwi. Były zamknięte z powodu

przerwy obiadowej. Po chwili ruszył na piętro. Doszedł do telegrafu, stanął na tylne łapy i nacisnął kłamekę. Drzwi nagle otworzyły się. Ujrzawszy nieoczekiwanego interesanta przerażona telegrafistka krzyknęła i rzuciła się do drzwi. Kto wie co by jeszcze miś narobił, gdyby nie pogoń wysłana za nim z biura łowiectwa. Osaczono go w budce telefonicznej i wpakowano do drewnianej klatki. Nie zaznał już więcej swobody. Nazajutrz został odesłany do warszawskiego ZOO.

NARRATOR:

Za chwilę usłyszycie mowę ptaków.

(Włączyć płytę).

DZIECKO III: — Janek M. z Opoła ma taki kłopot:

„Na niedzielę pojechałem do rodziców na wieś i na łące zobaczyłem niebieskie żaby. Złapałem jedną, żeby pokazać w szkole i schowałem ją do pudełka z dziurkowanym wieczkiem. Rano zaniósłem ją do klasy i mówię do kolegów: Uwaga — zobaczycie dziw nad dziwy — niebieską żabę. Wszyscy byli tym bardzo zainteresowani. Otwieram pudełko, a tu żaba jak wszystkie inne. Koledzy w śmiech i od tej pory nazwali mnie zwykłym — zabim królem. Dlaczego tak się stało?

PROFESOR ODPOWIADA: — Zaobserwowałeś Janku bardzo ciekawe zjawisko biologiczne. Twoją błękitna żaba — to samiec żaby moczarowej w godowej szacie. Jeśli chcesz przekonać kolegów, to zaprowadź ich w to samo miejsce. Może i oni zdążą jeszcze zobaczyć pary godowe. Ten niebieski odcień skóry jest bardzo nietrwały i u złapanego zwierzęcia znika po paru godzinach.

(Przerywnik muzyczny).

KLASA V Z PRUSZKOWA woj. opolskie pisze:

Od dawna już opiekujemy się ptakami, zawiesiliśmy dużo skrzynek, ale ptaki nie chcą się u nas gnieździć. Tylko kilka skrzynek jest zajętych, a jeśli nawet wiosną ptaki zajmują więcej skrzynek, to najwyżej legi wyprowadzą. Drugich legów nie ma. Są u nas drzewa i zarośla, a w sadach nie brakuje gąsienic, czego im więcej potrzeba? Co robić, aby u nas było inaczej?

PROFESOR ODPOWIADA: — Puste skrzyńki — to poważne zmartwienie ptasich przyjaciół. Domyślam się, że przyczyną jest brak wody dostępnej dla ptaków. Jeśli nie ma w okolicy wody — ustawcie pojemnik i kąpieliska, choćby z glinianych podstawek pod doniczki Radzę — pospieszcie się.

(Przerywnik muzyczny).

ELA S. Z SUCHEGO BORU pyta: Widziałam jak mrówki nosiły coś białego, podobnego do ziarenek ryżu. Czy to były ich jajeczka?

PROFESOR ODPOWIADA: — Nie Elu; to nie były jajeczka, tylko pozawarki mrówek. Z tego „ryżu“ wyjdą później dorosłe mrówki.

(Przerywnik muzyczny).

DZIECKO VI — Zofia Kamieniecka: Na wydmach Łeby.

Lekki szelest ziarenek . . .

Wiatr coś kreśli na piasku,

słońce skrzydłem upału

białość wydmy przygłaiata.

Znowu szelest, znowu cisza . . .

W tej murtwocie, w tym blasku

nie trwa długo wzór murtwy,

wiatr napisał, wiatr zatarał.

po dziesiąte i ostatnie — nie depeze młodych kultur czyli świeżo posadzonych lasów.

(Dłuższy przerywnik muzyczny).

DZIECKO V. Przysłowia:

— *W marcu jak w garncu,*

— *Marzec zielony — niedobre plony,*

— *Gdy w marcu grzmoty — to w maju śniegi,*

(Przerywnik muzyczny).

— *Kwiecień plecień, to przeplata trochę zimy trochę lata,*

— *Przyjdzie kwiecień — ostatki z gunna wymiecie,*

— *Grzmot w kwietniu — dobra nowina, już szron liści nie ścina,*

— *Święty Marek rzuci do wody ogurek,*

— *Wiosna mówi: Urodzę, lato rzeknie: Jeśli nie przeszkodzę,*

— *Na 1-go maja szron obiecuje hojny plon,*

(Przerywnik muzyczny).

— *Jak kukulka przyleci na suchy las — to będzie głodny czas,*

— *a jak zakuka w zielonym gaju — spodziewaj się urodzaju,*

— *Czerwiec — przerwiec, bo przerywa gospodarzkę aż do żniwa,*

(Przerywnik muzyczny).

— *Czerwiec temu się zieleni — kto do pracy się nie leni,*

— *Kiedy się jaskółka zniża — deszcz się zbliża,*

— *Lipiec — ostatek mąki wypiec,*

— *Kiedy sierpień następuje — resztki zboża koszą, albo sierpień dożynają i przepiórki płoszą.*

DZIECKO II:

Ciszę panującą w pokoju przerwało nagle pukanie do drzwi. Oznajmiono, iż przyszedł listonosz i przyniósł paczkę z Włocławka. Ogromnie się zdziwiłam, gdyż nie spodziewałam się od nikogo żadnego upominku, ale adres Ogrodu Zoologicznego widniał na przesyłce wyraźnie, w dodatku na wieku niewielkiej skrzyneczki zauważyłam wywiercone dziurki oraz czerwona farba namalowany napis „Żywe zwierzę“. Zaciekawiona wyciągnęłam obcęgi i gwoździe i uchyliłam pokrywę: w sianie zaczęło ruszać się coś szarego, wielkości niezbyt dużego szczeniaka. Zabrałam skrzyneczkę do pokoju dzieciennego.

Ryś obudził się i zainteresowany niespodzianką, dopominał się niecierpliwie, aby mu pokazać zawartość paczki. Rada byłam z takiego obrotu sprawy, gdyż bardzo często najlepszym lekarstwem na ból bywa odwrócenie od niego uwagi, czym prędzej więc zabrałam się do wyjmowania z paczki małego pasażera. Ten zaś fukał, straszyl, chował nos w siano. Ale czarnobiałe pręgi na łasicowatej głowie ujawniły nam, kim jest ów przybysz. Był to prawie sześciotygodniowy borsuczek.

Uroczy i rozbijający w swej nieporadności, zjeżył futerko i lyskał paciorkami błyszczących oczu, usiłując pazurkiem lewej, tylnej łapy podrapać się pod brodę. Łapa była przykrótka, a może zdrętwiała podczas niezbyt wygodnej, niedługiej na szczęście podróży, więc zamiar mu się nie udawał.

Nie zgodziłam się, aby Ryś wziął zwierzątko do łóżka, ponieważ między puchem sierści dostrzegłam mnóstwo uwijających się wszy. Tymczasem jednak trzeba było borsuczka nakarmić. Wsadziłam więc go z powrotem do pudełka i pobiegłam do kuchni po mleko, po drodze zabierając z apteczki

smoczek. Spieszyłam się z przygotowaniem pokarmu, gdyż malec z pewnością od kilkunastu co najmniej godzin nic nie jadł.

Borsuka, podobnie jak i wszystkich swoich dotychczasowych wychowanków, karmiłam co trzy godziny z przepisową przerwą nocną. Tak postępują ludzie z dziećmi, myślę, że i borsuczycza miała zwyczaj wyruszać na polowanie właśnie w nocy, a dziatwa z konieczności musiały wtedy sama zostać w norze. Bardzo prędko Borsunio zaczął poznawać moje kroki i głos. Jeśli nie było mnie w domu lub z jakichś powodów spóźniłam się z karmieniem, spał w skrzynce, zakopany w sianie. Mimo to zgadywał zawsze, kiedy wchodziłam do pracowni. Siano podskakiwało wtedy gwałtownie w górę, a następnie umajony jego żdźbłami, mały, pasiasty lebek wyglądał na świat boży. Wreszcie gramoliła się do góry cała niezdarza, nieco workowata figurka, o krótkim, włochatym ogoniku.

Przez dwutygodniowy okres nie pokazywał się nikomu oprócz mnie. Potem wychodził do Rysia i nawet nawiązał z nim bardzo zażyłe stosunki, gdyż chłopiec wyzdrowiawszy wyręczał mnie często w karmieniu butelką małego przybysza z lasu. W końcu Borsunio zawarł znajomość z woźnym ZOO, do którego obowiązków należało między innymi sprzątanie pracowni. Nie wiadomo, czy jego czynności Borsunio uważał za niezbyt przyjazne wyzwanie, prowokujące do walki, czy też za zaproszenie do zabawy. Reagował na nie zawsze w ten sam sposób, umiejętnie „maskując“ swój rzeczywisty „pogląd na tę sprawę.

Ledwie zdążył Pan Dziewulski wziąć szczotkę do ręki, już Borsunio wyskakiwał z niebywałą zwinnością ze swego posłania i nastroszywszy włosy na tłuściutkim ciałku, wykonywał na wzór żrąco ukośną galopadę w kierunku zamiatającego. Potem odskakiwał nagle do tyłu, zaczynał chrząkać jak prosię i rzucał się groźnie na szczotkę, jak gdyby widział w niej swego głównego wroga. Chwytał zębami i pazurami za włosie i usiłował ciągnąć w swoją stronę. Siły były jednak nierówne, toteż przy akompaniamencie śmiechu woźnego Borsunio niejako „uzupełniając“ swym ciałem szczotkę, zamiatał gęstym futerkiem kurz z podłogi. Podobne sceny rozgrywały się też przy froterce — z tą tylko różnicą, iż zwierzątko mogło wygodnie usadowić się na dość dużej powierzchni szczotki i jeździć na niej po całym pokoju.

Trudno odgadnąć, jakich wrażeń doznawał wtedy Borsunio, nie przepuszczał jednak nigdy okazji, żeby odbyć tę oryginalną przejażdżkę.

O dalszych losach Borsunia możecie się dowiedzieć z książki **Antoniny Zabińskiej; Borsunio**.

(Przerywnik muzyczny).

NARRATOR:

Na zakończenie naszego spotkania usłyszycie wiersz Jerzego Kiersta pt. List.

DZIECKO VI

*Wiem, że czas na kolonii
ucieka Wam w podskokach jak potok,
ale wśród śmiechu nie zapomnij
o mej prośbie... Niewielki z nią kłopot.*

— — —
*Prosta jest moja sprawa.
Chodzi mi przecież nie o wiele:
o to, żebyś wśród gier i zabaw
pięknu był przyjacielem.*

— — —

*Bo widzisz — piłka piłką.
Oczywiście Sport to radość i zdrowie.
Ale przecież, Janku, nie tylko
siatkówką żyje człowiek.*

*Mnie chodzi, Mój Drogi, o to,
żebyś umiał podpatrywać piękno,
żeby ten czas, jak rozpedzony potok,
pusty obok Ciebie nie przemknął.*

*Żebyś patrząc widział i zapamiętał,
jak drży w południe rzeka,
jak pachnie na brzegu mięta,
jak łątka żdzbło ugina, choć jest taka lekka.*

*Żebyś ukochał wzory i kolory
na skrzydłach motyla pokrzywika,
gdy je rozłoży na tle burej kory,
gdy je potem pionowo zamyka.*

*Chodzi mi także o to, żebyś
utrwał w pamięci wzruszeniem
zielony szum nadbrzeżnej wierzby,
gdy łódką rozchylasz jej zieleń.*

*Żebyś widział piękno spojrzenia
człowieka o szlachetnym sercu,
piękno w gwiazdach i w polnych kamieniach,*

*Wybacz mi Janku, że tym listem
wtrącam się w Twoje sprawy
że za Tobą w lato soczyste
suchy papier wysyłam z Warszawy*

*Ala może na coś Ci się przyda.
Może wrócisz z pełniejszym plecakiem.
Skarb jest blisko. Nie zawsze go widać.
Wzrok i serce złącz z ziemią i płakiem.
Pozdrawiam Cię serdecznie.*

NARRATOR:

Serdecznie Was żegnam wraz z „aktorami“ naszego spotkania, oto oni:
(kolejno podchodzą dzieci i jeszcze raz przedstawiają się).

- **Co trzeba wiedzieć,**
- **Reportaż obieżyświata,**

- Profesor Biedronka odpowiada,
- Przysłowia,
- Piękno przyrody w poezji.

UWAGI ORGANIZACYJNE:

Na przygotowanie montażu trzeba mieć około 14 dni. Teksty poszczególnych wykonawców powinny być wyuczone na pamięć z wyjątkiem fragmentów z książek. Każdy z wykonawców reprezentujących działy przymaladnie wykonany napis na piersiach. Wskazane byłoby zastąpienie przerywników muzycznych przez wyświetlanie przeźroczy związanych tematycznie z wieczorkiem. Tytuły przeźroczy podano niżej. Niezbędne jest wykonanie wystawki książek na temat: Przyroda wokół nas.

BIBLIOGRAFIA:

Korałewska Maria, Kownacka Maria: Głos Przyrody W-wa 1963 t.1/II.
 Lewandowska Cecylia: Opowiadania o czystości zwierząt, W-wa 1954.
 Zabińska Antonina, Borsunio, W-wa 1964.

WIERSZE:

Tadeusz Śliwiak: Adoracja drzewa.
 Czesław Janczarski: Kolorowy sen.
 Zofia Kamieniecka: Na wydmach Leby.
 Jerzy Kierst: List.

PRZEŹROCZA:

Chronimy nasze pomniki przyrody, Dziwy świata roślinnego, Bogactwo lasu, Miasteczko zwierząt, Ochrona lasów, Poranek w lesie, Rośliny chronione, Sad owocowy, W ZOO.

Tablice roślin chronionych można otrzymać w Lidze Ochrony Przyrody.

Moje Pekasie

Chciałabym bardzo, żeby takich czytelników, którzy mogą powiedzieć... „nikt nie wie, czym jest dla mnie ta sosnowa szafa z książkami Zeromskiego, Sienkiewicza, Staffa“... jak najwięcej było.

Irena Słońska w swojej pracy „Książki i dzieci” pisze: Książka odkrywa przed zdumionymi oczami dziecka nieznaną i nieprzeczuwaną światłą, piękną, prawdziwą, niezwykłych przeżyć. Rozszerza granice serc i umysłów dziecięcych, uczy kochać swój kraj, ludzi, świat”.

Ponieważ i ja sama tak myślę, postawiłam sobie jako cel mojego życia, by każde dziecko z mojego środowiska dostało do rąk książkę i to od najwcześniejszych lat, bo kto nie czyta jako dziecko, ma bardzo ubogie dzieciństwo, a tym samym wchodzi w życie z uczuciem krzywdy.

Nie każde dziecko może mieć swój własny duży księgozbiór, ale każde może i powinno znaleźć książkę w bibliotece. Dlatego w naszej gromadzie książka dla dzieci ma uprzywilejowane miejsce i najwięcej czasu poświęca się pracy z czytelnikiem najmłodszym. Oprócz wypożyczeń (w środy i czwartki od 11 do 15) i imprez ogólnych, dostępnych dla wszystkich dzieci — takich jak spotkania z autorami, konkursy czytelnicze, wystawy książek i inne okolicznościowe itd. — odbywają się raz w tygodniu, w każdą środę od godz. 16 do 18 zebrania Klubu Małych Przyjaciół Książki. Są to „Pekasie” (nazwa utworzona ze skrótu). Należą do nich dzieci, które czytają najwięcej, wymieniają książki regularnie i są w ogóle aktywnymi czytelnikami.

Głównym zadaniem Klubu jest pozyskanie dla biblioteki przez propagowanie książki i czytelnictwa — nowych czytelników. Ażebym coś komuś zachwalić, trzeba to samemu dobrze znać, toteż przez różne formy zajęć Pekasie poznają autorów, ilustratorów, rozwój pisma, druku, dzieje książki, instytucje wydawnicze. Ćwiczą się w pięknym czytaniu i braniu udziału w dyskusji o przeczytanych książkach itp. W czasie godzin wypożyczeń pełnią dyżury, przy czym zapoznają się z układem książek na półkach, poznają działy układu dziesiętnego, segregują czasopisma itp.

Dzieci prędko się nużą, toteż zajęcia popołudniowe podzieliłam na krótkie okresy, z których każdy dla urozmaicenia ma swoją nazwę:

1. Niedługa mowa, tylko dwa słowa

Tu wygłaszana jest krótka aktualna pogadanka przeze mnie lub członka Klubu;

2. Przyjaźń z Płomykami i innymi gazetami.

Zajęcia w oparciu o czasopisma dziecięce jak np. wyszukiwanie artykułów związanych z tematem aktualnym, głośne czytanie wiadomości o pisarzach, baśni, legend, recenzji książek, wybieranie wierszy okolicznościowych itp. Przeglądane i czytane są: Świerszczyk, Płomyczek, Płomyk, Świat Młodych, Horyzonty Techniki dla Dzieci.

Raz w miesiącu podczas tych zajęć, które są poświęcone wyrabianiu ukochania ojczystej ziemi, historii i przyrody, używane są czasopisma: Mówią Wiewki, Poznaj swój Kraj i Przyroda Polska.

3. Pyza pomaga

Zajęcia praktyczne, a więc układanie kart katalogowych, pomoc przy szukaniu materiału do teczek zagadnień, owijanie książek, lepienie kukieltek itp. W przyszłości zaplanowaliśmy dla Pekasiów zajęcia intrologatorskie.

4. Mądra główka + stalówka

Ćwiczenie biblioteczne w formie gier pisemnych, loteryjek, krótkich konkursów; rozwiązywanie krzyżówek.

5. Koszałek Opalek ma głos

Pisanie listów do autorów, do dzieci z innych państw, do chorych kolegów czy koleżanek; w czasie wakacji — do Pekasiów przebywających na wczasach, wpisywanie do Kroniki bibliotecznej.

6. Hi, hi, hi; ha, ha, ha.

Wesołe gry ruchowe, śpiewanie piosenek, odgrywanie krótkich przedstawień kukielkowych.

W pracy Teatrzyku Kukielkowego, prócz przygotowywania i odgrywanie przedstawień dłuższych, (od 1/2 do 1 godz.), które mają w naszej gromadzie, a nawet całym powiecie wielkie powodzenie i wzięcie, Pekasie postanowiły przygotowywać tzw. „małe formy teatralne”. Będzie to repertuar wyszukany przez dzieci samodzielnie, a przygotowany na wspólnych zajęciach.

Przeznaczony on będzie dla widzów z klas I i II pod nazwą Kwadrans wierszyków ze Świerszczyków.

Układ zajęć popołudniowych jest ramowy. Poszczególne części możemy według potrzeb i okoliczności przesuwać, skracać, wydłużać. Żadnych rygorów, żadnych przymusów.

Pekasie mają swoją Kronikę, do której wpisują co ciekawsze zdarzenia swojego Klubu, mają też swoją piosenkę i swój znak, który jest umieszczony na kolorowych chusteczkach, noszonych w bibliotece podczas dyżurów i zajęć.

Bibliografia od A do Z

Mały słownik encyklopedyczny w wyborze

ESTREICHER — symbol najwyższego wtajemniczenia bibliograficznego, bo kto umie korzystać ze słynnej bibliografii?

Jako osoba Karol Estreicher (1827-1908) to najwybitniejszy bibliograf polski. Opracował określany jego nazwiskiem, liczący 34 tomy zestaw piśmiennictwa polskiego, Polski dotyczącego i Polakom dedykowanego, wydane w kraju i za granicą w okresie od XV wieku po rok 1900. Niekiedy w bibliografii uwzględniano także rękopisy.

Aby posłużyć się wiekopomnym dziełem trzeba wiedzieć, jak został uporządkowany tak olbrzymi materiał i co tam możemy znaleźć.

Na pierwsze pytanie odpowiada zamieszczona poniżej tabelka.

BIBLIOGRAFIA ESTREICHERA

druki z lat	w tomach	seria	lata wydania serii	układ
XV w. — 1889	8-11	2	1882-1890	chronologiczny
XV w. — XVIII	12-34	3	1891-1951	alfabetyczny
1800-1880	1-5 6-7 (uzup.)	1	1870-1882	alfabetyczny A-Z A-Z
1881-1900	1-4 numeracja oddzielna	4	1906-1916	alfabetyczny

Pozostaje do rozwiązania tylko drugi problem.

W *Estreicherze* będziemy przede wszystkim szukać informacji o piśmiennictwie staropolskim. Jeżeli interesuje nas produkcja wydawnicza z pewnego okresu, posłużymy się serią o układzie chrono-

logicznym, pamiętając, że w obrębie roku zastosowano porządek abecedłowy.*)

Prace konkretnego autora znajdziemy pod jego nazwiskim w serii alfabetycznej — Wybrane problemy pod hasłem przedmiotowym np. muzyka, obyczaj, teatr, wychowanie — czasopisma pod ich tytułami lub pod hasłem zbiorowym „czasopisma”. Estreicher jest niezastąpiony jeżeli chodzi o gromadzenie danych o publikacjach dawniejszych.

Znajomość bibliografii Estreichera obowiązuje ludzi zainteresowanych humanistyką, gromadzących materiały z piśmiennictwa staropolskiego no i oczywiście bibliotekarzy.

Gdzie można nabyć wiedzę praktyczną? Przede wszystkim w bibliotekach naukowych oraz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Katowicach (nie ma wszystkich tomów).

Warto przy tym wiedzieć, że obecnie, choć w tempie bardzo zwolnionym ukazują się wznowienia Bibliografii Polskiej Estreichera.

HISTORIA BIBLIOGRAFII POLSKIEJ

Wiek	Bibliograf	Jego dzieło i rok wydania	Uwagi
XVII	Szymon Starowolski	Scriptorium Polonicorum Hecaton-tas (Stu pisarzy polskich). 1625	
XVIII	Joachim Hoppius	De scriptoribus historiae Polonicae schediasma (Przegląd historyków polskich). 1707	Czasopismo poświęcone bibliografii. Pierwsze w Polsce.
	Gottfried Lengnich	Polnische Bibliothec (Biblioteka Polska). 1718	
	Dawid Braun	De scriptorum Poloniae et Prussiae historicorum — catalogus (Katalog historyków Polski i Prus). 1723	
	Józef Andrzej Zaluski	Bibliotheca Polona magna universalis (Wielka ogólna bibliografia polska) — (nie wydana spełniła podczas powstania warszawskiego). Bibliotheca poctarum polonorum qui patrio sermone scripserunt (Bibliografia poetów polskich, którzy ojczystym językiem pisali). 1754	
	Jan Daniel Janocki	Słownik współczesnych uczonych polskich (w języku niemieckim). 1755 Janocitana (coś w rodzaju biogramu i bibliograficznego słownika pisarzy polskich).	

*) Uwaga: Do części alfabetycznej bibliografii wprowadzono także wybrane hasła przedmiotowe i zbiorcze, a więc coś w rodzaju układu krzyżowego. Posługując się Estreicherem trzeba pamiętać o indeksie alfabetycznym dodatków opracowanym przez M. Dembowską.

XIX	Feliks Bentkowski	Historia literatury polskiej 1814 — w rzeczywistości bibliografia piśmiennictwa polskiego z różnych dziedzin wiedzy, nie tylko literatury.
	Joachim Lelewel	Bibliograficznych ksiąg dwoje. T. 1-2 1823-1826 — dzieło ma charakter podręcznika bibliotekarza i bibliografa, uczy teorii i praktyki.
	Adam Jocher	Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie. Wyd. 1840-1857.
	Michał Wiszniewski	Historia literatury polskiej. T. 1-10. — 1840-1857. Praca wbrew tytułowi ma charakter zestawienia bibliograficznego.
	Karol Estreicher	Bibliografia Polska. Zob. Estreicher.

XX		Bibliografie ogólne.	
		<ol style="list-style-type: none"> Przewodnik Bibliograficzny (Kilka serii) 1878-1914, 1922, 1924-1928, 1929-1933. Bibliografia Polska. 1915-1920. Uzupełnienia 1918. Biuletyn Bibliograficzny nr 1-4 1920. Urzędowy Wykaz Druków. 1929-1939. Przewodnik Bibliograficzny 1946 — na bieżąco. Bibliografia Zawartości Czasopism. Wyd. 1951, na bieżąco. 	<p>Rejestruje materiały opublikowane w okresie wydawania bibliografii oraz za lata 1920-1921. Zawiera materiał za lata 1914-1919.</p> <p>Materiał z lat 1919-1920.</p> <p>Materiały publikowane w latach 1928-1939.</p> <p>Rejestruje artykuły z czasopism od 1951 roku po dziś; za lata 1949-1950 powielana, za 1949-1950 w kartotekach Instytutu Bibliograficznego.</p>

GESNER Konrad (1516-1565) — wybitny przyrodnik, lekarz i język szwajcarski.

W naszym Słowniku znalazł się oczywiście nie ze względu na zasługi w dziedzinie nauk przyrodniczych, lecz dlatego, że zyskał u polonnych zaszczytne miano „ojca bibliografii nowożytnej” (z którego to powodu nie powinniśmy mieć do niego pretensji).

Podjął próbę opracowania bibliografii uniwersalnej zestawiającej piśmiennictwo w językach łacińskim, greckim i hebrajskim. Była to słynna „Bibliotheca universalis” wydana w 1545 roku w Zurychu. Mimo że w owych czasach produkcja wydawnicza była mniej obfita, Gesnerowi nie udało się zarejestrować wszystkich druków.

HISTORIA

Z bibliograficznego punktu widzenia należy tu rozróżnić dwa pojęcia:

1. Historia bibliografii.
2. Historia w bibliografii.

Ad 1 zaliczymy znajomość nazwisk najważniejszych bibliografów polskich i obcych oraz tytułów ich prac, a także umiejętność lokalizacji w czasie co ważniejszych zjawisk bibliograficznych.

Ciąg dalszy nastąpi.

Książka szuka czytelnika

Interesujący artykuł pod powyższym tytułem pióra Leona Marszałka opublikowała na swoich łamach „Trybuna Ludu”. Poniżej publikujemy jego fragmenty dotyczące problematyki czytelnictwa oraz roli bibliotek.

W roku 1937 według Rocznika Statystycznego GUS z 1939 r. opublikowano w Polsce 29 milionów egzemplarzy książek. W latach poprzednich nakłady wahały się przeciętnie rocznie od 15-22 milionów egzemplarzy. W Polsce Ludowej nakłady książek wzrosły kilkakrotnie. W roku 1966 osiągnęły 107 milionów egzemplarzy, a w ostatnich dziesięciu latach wahały się rocznie około 80-90 milionów egzemplarzy. Zwykliśmy mówić, że w krajach rozwiniętych książka po II wojnie światowej stała się środkiem masowego przekazu. W Polsce nastąpiła prawdziwa „rewolucja książki”, bo i w tej dziedzinie odrobiliśmy ogromne opóźnienia. Staliśmy się krajem ludzi czytających.

Ale poza tymi imponującymi liczbami wyrosły nowe problemy. Faktem jest, że we wszystkich krajach o poziomie czytelnictwa decyduje zawsze ta sama podstawowa grupa czytelników, którzy czytają wiele książek i w sposób systematyczny. Ta grupa jest stosunkowo wąska, ale ona głównie określa zasięg czytelnictwa i kształtuje rynek księgarski. Pozostałe kręgi czytelników, to ludzie czytający sporadycznie, kilka lub kilkanaście książek rocznie. Już powierzchowna obserwacja wskazuje na to, że owa podstawowa grupa czytelników w Polsce wzrosła kilkakrotnie. Decydowały o tym ogólne przemiany społeczne i oświatowe, wzrost liczby osób z wyższym i średnim wykształceniem, rozwój innych środków masowego przekazu, rozbudzenie zainteresowań przez radio, telewizję, prasę, film. Wbrew fałszywym prorocstwom upowszechnienie środków audiowizualnych nie wypiera książki, a nawet przyczynia się do wzrostu nakładów i liczby tytułów książek. W każdym kraju rozwiniętym mówi się nie o kryzysie książek, a o nieustającej rewolucji książki, czego zewnętrznym wyrazem jest niezwykle powodzenie książki kieszonkowej w milionowych nakładach oraz rozwój klubów czytelniczych jako nowoczesnej formy sprzedaży książek.

Nowy problem, który wylania się w Polsce, to sprawa umocnienia i systematycznego powiększania owej podstawowej grupy czytelników, inaczej mówiąc ugruntowanie zamiłowań owych już pozyskanych stałych czytelników oraz dotarcie z książką do nowego, potencjalnego czytelnika, przekształcenie owych „sporadycznych” czytelników w systematycznych.

Jest to właściwie sprawa znacznie głębsza, aniżeli ekonomiczny problem wzrostu zapasów książek. Wskaźniki zapasów książek są tylko zewnętrznymi sygnałami znacznie bardziej złożonego problemu. Czytelnictwo książek tak literatury fachowej i popularnonaukowej oraz literatury społeczno-politycznej jest jednym z najdomoślejszych czynników wzrostu ogólnej kultury narodowej, kultury umysłowej i kultury uczuć, umiejętności fachowych i zainteresowań pozawarodowych. Książka wyznacza poziom kultury i kształtuje

obyczaj narodowy. Modne dziś w różnych krajach prognozy przyszłości, rozważania tzw. futurologiczne — zawsze zajmują się sprawą rozwoju środków masowego przekazu, a wśród nich książką, jako sprawą mającą bezpośredni związek ze wzrostem poziomu życia, w szczególności jego materialnych podstaw.

Jeśli bowiem prawdą jest, że nauka staje się bezpośrednią siłą wytwórczą, decydującą o podniesieniu poziomu techniki, gospodarki i kultury, to książka, przekaznik myśli naukowej i wiedzy fachowej jest czynnikiem mającym ścisły związek z produkcją.

Jak ugruntować zamilowania nowo pozyskanych czytelników i jak pozyskać nowych? To nie są procesy wyłącznie spontaniczne. Świadome zabiegi społeczne mogą te procesy przyspieszyć i pogłębić. Idzie tu o skonstruowanie wielkiego programu społecznego, tworzonoego przez ludzi nauki, socjologów i ekonomistów, wydawców, księgarzy, bibliotekarzy, działaczy związkowych, spółdzielczych, młodzieżowych, nauczycieli i wszystkich ludzi związanych ze sprawą książki. Podstawowe ogniwa takiego programu są już widoczne.

Jednym z nich są biblioteki: publiczne, zakładowe i szkolne. Ich funkcje wychowawcze są bardzo duże. Temat bibliotek wymaga z pewnością odrębnego potraktowania. I w bibliotekach książka czeka na czytelnika. W roku 1964 w bibliotekach publicznych w ogólnej liczbie wypożyczeń niemal 80 proc. stanowiła literatura piękna. Czeką na czytelnika książki fachowa i książka popularnonaukowa. Przypomnijmy, że np. w Anglii $\frac{2}{3}$ księgozbiorów w bibliotekach publicznych stanowi literatura popularnonaukowa.

Ale powiedzmy sobie również prawdę, że książka czeka i na takiego czytelnika, który nigdy nie odwiedza księgarni i biblioteki. Jak go zaangażować, jak go pozyskać? Tu jest potrzebny szeroki program działania, nie mający końca, a znajdujący coraz to nowe pomysły i sposoby. Przede wszystkim szkoła. Chodzi tu o taką dydaktykę, która by uczyła młodzież korzystać z książki.

Rozwój i kłopoty bibliotekarstwa

Poniżej publikujemy artykuł informacyjny Agencji Robotniczej, jaki ukazał się ostatnio na łamach kilku dzienników.

Przeszło 50 tysięcy bibliotek i punktów bibliotecznych dysponujących 162,5 mln. woluminów księgozbioru — oto aktualny stan sieci bibliotecznej w Polsce. A jednocześnie zarówno sytuacja, warunki prawne, lokalowe i bytowe bibliotekarstwa polskiego są nadal daleko niezadowolające.

Zawód bibliotekarza wykonuje dziś w Polsce około 18 tysięcy osób. Są to przeważnie ludzie młodzi, w wieku 25-40 lat (około 45 proc. kadry) ale jest również dość znaczna liczba (około 20 proc. pracowników w wieku podeszłym, poemerytalnym). Charakterystyczne jest, że do organizacji zawodowej jaką jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, należy załedwie 8,5 tys. zatrudnionych w tym zawodzie osób.

Podstawą prawną funkcjonowania placówek bibliotecznych jest dekret z 1946 r. tzn. z okresu, kiedy sieć bibliotek była jeszcze niska i w całości skupiona w gestii resortu oświaty. Obecnie wraz z ich rozwojem i zróżnicowaniem mecenatu w pionie różnych resortów i instytucji, przepisy tego dekretu nie wystarczają. Mamy obecnie obok bibliotek podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa wyższego, biblioteki związkowe — podległe

CRZZ, publiczne i narodowe — pozostające w gestii Ministerstwa Kultury i Sztuki, jak również biblioteki specjalistyczne przy instytutach naukowo-badawczych. To rozproszenie nie pozwala na rozwój planowej i unormowanej gospodarki księgozbiorami i ich wymianą, nie pozwala także na realizację właściwej polityki zakupów (zwłaszcza z importu), a również na właściwy rozwój kadr.

Istnieje więc potrzeba nowego aktu prawnego. Jeszcze w 1965 r. cztery organizacje: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Zw. Zaw. Pracowników Książki, Prasy i Radia oraz Związek Nauczycielstwa Polskiego przekazał Ministerstwu Kultury i Sztuki memoriał w tej sprawie wraz z projektem nowej ustawy bibliotecznej. Wśród postulatów wymienia się tam m. in. potrzebę powołania Państwowej Rady Bibliotecznej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki jako organu doradczego i koordynującego rozwój i współpracę bibliotek.

Najwyższy czas, by memoriał ten i projekt stały się rzeczywistością. Prawa i obowiązki zawodu bibliotekarza, któremu śmiało możemy przypisać cechy zawodu wyższej użyteczności publicznej, nie mogą pozostawać dłużej zawieszane między niebem a ziemią.

Janina Kościów

Anna Radziszewska

Nowości o Śląsku

**CYGAŃSKI Miroslaw: ZA-
WSZE PRZECIWKO POLSCE.
Kariera Otto Ulitz, W-wa 1966
Zachodnia Agencja Prasowa
s. 303, tabl. XXIV.**

Od początków istnienia Volksbundu, jego zadaniem stało się zjednoczenie wszystkich grup niemieckich oraz nadanie ich działalności „odpowiedniego”, to znaczy antypolskiego kierunku. Działalność prowadzona przez Volksbund od czasów Republiki Weimarskiej po lata III Rzeszy — to propaganda antypolska, akcje dywersyjne, proniemiecka agitacja.

Jednym z czołowych przywódców organizacji, jej twórcą był Otto Ulitz, jeden z wysokich funkcjonariuszy hitlerowskich. Obecnie jest on przedstawicielem aktywnej czołówki ziomkostwa oberschlesierów w NRF.

Książka Cygańskiego, oparta na oryginalnych materiałach archiwalnych, przedstawia rozwój Volksbundu, kontynuację jego tradycji w NRF i działalność rewizjonistyczną Ulitz.

Praca bardzo ciekawa, lecz ze względu na formę językową wymaga od czytelnika pewnego przygotowania. Duża zaleta jest obszerna literatura przedmiotu z uwzględnieniem materiałów archiwalnych, reprodukcje dokumentów oraz wykazy nazwisk i instytucji.

☆

**KATALOG ZABYTEKÓW
SZTUKI W POLSCE. T. 6:
Województwo katowickie.
Pod red. Izabeli Rejduch-
Sarikowej i Jana Samka. Z. 5:**

**POWIAT GLIWICKI. W-wa
1966 Inst. Sztuki PAN s. 123,
2 nlb., tabl. 188.**

Zawartość poszczególnych pozycji katalogu jest podobna. W zeszycie poświęconym powiatowi gliwickiemu, w pierwszej części w porządku alfabetycznym podano nazwy miejscowości. Przy każdej z nich wymieniono najważniejsze zabytki, scharakteryzowano i określono czas powstania. Odsyłacze do ilustracji znajdują się w tekście, przy omówieniu poszczególnych miejscowości.

Przy końcu części tekstowej wprowadzono: literaturę przedmiotu, wykaz miejscowości powiatu gliwickiego (nazwy polskie i niemieckie) oraz indeks osób z graficznym wyróżnieniem nazwisk artystów i rzeźmiśników. Tę część zamyka szkicowa mapka powiatu.

Ilustracje przedstawiają budowlę zabytkowe, interesujące fragmenty architektoniczne, rzeźby, obrazy i wýtworki rzemiosła artystycznego.

Warto zaznaczyć, że analogicznych zeszytów poświęconych poszczególnym powiatom województwa ukazało się dotąd 10, a mianowicie: 1. Pow. będziński 1961 r.; 7. Pow. kłobucki 1963 r.; 8. Pow. lubliniecki 1960 r.; 9. Pow. myszkowski 1962 r.; 10. Pow. pszczyński 1961 r.; 11. Pow. rybnicki 1964 r.; 13. Pow. tyski 1964 r.; 14. Pow. wodzisławski 1960 r. i 15. Pow. zawierciański 1962 r.

Pozycje te powinny się znaleźć w zbiorach regionalnych wszystkich zainteresowanych placówek.

MARON Józef: ŻYCIE BYŁO WALKĄ. Ze wspomnień działacza KPP. Katowice 1966 Śląsk s. 77. Śląski Instytut Naukowy. Biblioteka Wiedzy o Śląsku. Seria historyczna nr 7.

Wspomnienia obejmują okres od pierwszych lat XX wieku po rok 1938. Nad tonem przeżyć osobistych górują zdecydowanie refleksje i wrażenia działacza. Treść książki mówi o udziale w tworzeniu rady rewolucyjnej kop. „Prezydent“ (1919 rok), uczestnictwie w strajkach i powstaniu śląskim, działalności Komunistycznej Partii Górnośląska, a także o bezrobociu, aresztowaniach, walkach społecznych i politycznych. Jak w każdym pamiętniku wszystkie te sprawy zostały ukazane w sposób osobisty.

Praca powinna dotrzeć do placówek terenowych, gdyż stanowi jeszcze jeden dokument niedawnych dziejów naszego regionu.

Indeks nazw osobowych i geograficznych ułatwi zorientowanie, czy pamiętnik mówi coś o danej miejscowości i o działaniach z nią związanych.



MROWIEC Alfons: Z DZIEJÓW ZIEMI RYBNICKO-DZISLAWSKIEJ W LATACH 1918-1939. Stosunki społeczno-polityczne. Katowice 1966 Śląsk s. 223, bibliogr.

Książka stanowi kontynuację szkiców z nowszych dziejów Ziemi Rybnickiej wydanych w 1962 r. W jakimś stopniu uzupełnia ona lukę w opracowaniach poświęconych Ziemi Rybnickiej. Autor omówił w interesujący sposób sytuację polityczną i ekonomiczną regionu, narastanie nastrojów rewolucyjnych w roku 1918, zrywy patriotyczne ludności, walkę strajkową i uczestnictwo w powstaniach, powrót Ziemi Rybnickiej do Polski i dramatyczny los dawnych powstańców, dla których w okresie międzywojennym zabrakło pracy. Scharakteryzował także politykę władz wobec działaczy komunistycznych, postawę niemiec-

kiej mniejszości narodowej i jej jawnie profaszystowską działalność. Pracę zamykają dramatyczne opisy walki we wrześniu 1939 roku.

Uzupełnieniem wiadomości zawartych w tekście są przypisy. Warto też pamiętać o podanej na końcu książki literaturze przedmiotu, gdyż znaleźć tam można wiele cennych publikacji o naszym regionie. Wydawnictwo ma charakter naukowy, choć nie jest to lektura zbyt trudna, wymaga jednak od czytelnika pewnego wyrobienia.



PILCH Andrzej: ZWIĄZKI ZAWODOWE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM PRZED PIERWSZĄ WOJNĄ ŚWIATOWĄ. W-wa 1966 Wydawn. Związ. CRZZ s. 255.

Opracowanie jakkolwiek przystępne ma charakter naukowy. Bezdzie ono cennym źródłem dla czytelników poszukujących materiałów o ruchu robotniczym na Śląsku. Autor scharakteryzował sytuację gospodarczą Śląska Cieszyńskiego, omówił zróżnicowanie klasy robotniczej (wg języka, zawodu, płci), przedstawił działalność pierwszych stowarzyszeń oraz przepisy prawne dotyczące zrzeszeń. Sporo miejsca zaimuie charakterystyka stowarzyszeń zawodowych i ich walka o poprawę warunków bytowych. Autor szczególnie wyeksponował organizację górniczą, omówił etapy ich rozwoju i działalność strajkową.

Nie pominał także wplywów ruchu rewolucyjnego 1905 roku na organizacje robotnicze.

Bibliotekarzy powinni nie zainteresować rozdział dotyczący działalności kulturalno-oświatowej związków zawodowych w omawianym okresie.

Osobny rozdział poświęcono antysocjalistycznym stowarzyszeniom związkowym.

Publikacja zawiera indeks nazwisk. Dostępną obszerną literaturę przedmiotu została podana w przypisach; utrudnia to nieco korzystanie, nie powinno jednak zniechęcać.

**PROECTOR D. M.: WOJNA
W EUROPIE 1939-1941.** Tłum.
z ros. Czesław Waluk, W-wa
1966 Książka i Wiedza s. 532.

Publikacja omawia wydarzenia drugiej wojny światowej od chwili agresji na Polskę po napaść na Związek Radziecki.

Autor ukazał przebieg walk, charakteryzując jednocześnie wpływ posunięć politycznych na rozwój wypadków wojennych, ze szczególnym uwzględnieniem „dziwnej wojny“, czyli postawy Anglii i Francji.

Czytelników polskich napewno zainteresuje opis działań wojennych na terenie naszego kraju.

Poszukiwanie potrzebnych informacji np. o bitwie w rejonie Mokrej czy Celestynowa ułatwi indeks geograficzny. Książka zawiera także indeks nazwisk. Tekst uzupełniają mapki.

Publikacja niewątpliwie interesująca, ale pisana raczej suchym, dokumentacyjnym językiem, wymaga od czytelnika pewnego przygotowania.



**SIKORA Jerzy: ŻELAZNE
SKARBY. Obrazy z dziejów
polskiego hutnictwa żelaza.**
Katowice 1967 Śląsk s. 263,
ilustr.

Książka dedykowana hutnikom polskim, została napisana przede wszystkim dla młodzieży. Autor ujął historię hutnictwa w formę luźnych szkiców beletrystycznych, pisanych językiem stylizowanym na staropolszczyznę i gwara. Rozpiętość czasu akcji poszczególnych obrazków jest bardzo duża; od zamierzonego średniowiecza poprzez lata rządów Kazimierza Wielkiego, Zygmunta Starego, Zygmunta III i króla Stasia po czasy współczesne.

O śląskim hutnictwie traktują cztery szkice końcowe, obrazujące na przykładzie kilku pokoleń jednej rodziny, jak zmieniły się losy świętochłowieckich hutników. Autor często wprowadza do książki autentyczne postacie. Publikację uzupełnia zestaw dat z dziejów hutnictwa i niewielka literatura przedmiotu.

**Z LAT WALKI. Wspomnienia
śląskich peperowców.** Pod. red.
Henryka Rechowicza, Katowice
1966 Śląsk s. 317.

Książka jest kontynuacją wydanych w r. 1964 Wspomnień peperowców śląskich. Materiały tu zgromadzone charakteryzują okres walki i pracy konspiracyjnej, jej sukcesy i klęski.

Wielu czytelników znajdzie w publikacji wzmianki o rodzinnej miejscowości, dobrze znanych postaciach i przekazywanych przez tradycję ustną opowieściach, o brawurowych akcjach partyzanckich itp. Niejednego zainteresuje relacja naczynych świadków o prowokacji opisananej przez Wydrzyńskiego w powieści „Umarli rzucają cień“.

Oprócz wartości dokumentu, wydawnictwo ma tę zaletę, że czytelnik się je z zainteresowaniem. Zrazić może zbyt niestaranny druk książki, gdyż na wielu kartach tekst sąsiedniej strony tak mocno przebiega, że aż utrudnia czytanie.



**ZIELIŃSKI Jan: ŚLĄSKA
JEDNOSTKA KORPUSU
BEZPIECZEŃSTWA WEW-
NĘTRZNEGO W WALCE
Z REAKCYJNYM PODZIE-
MIEM LUTY 1945 — KWIE-
CIEŃ 1947.** Katowice 1966
Śląsk s. 255, ilustr.

Treść książki została już określona w tytule. Publikacja oparta na materiałach źródłowych informuje o działalności zbrojnego podziemia w pierwszych latach po wojnie oraz powstaniu wojsk wewnętrznych na Śląsku i w Zagłębiu, ich akcjach bojowych i pracy politycznej.

Autor omawia skład poszczególnych band i losy ich członków, charakteryzuje akcje Śląskiej Jednostki KBW, ostateczne rozgromienie zbrojnych grup i rolę amnestii w ujawnianiu się członków podziemia.

Wykorzystane materiały podano w przypisach. Pracę uzupełniają dwa indeksy nazwisk oraz pseudonimów i kryptonimów. Całość jest interesująca i bardzo przydatna jako źródło wiedzy o niedawnych dziejach

Śląska. Ze względu jednak na naukowy charakter opracowania, przeznaczona jest dla odbiorcy o pewnym wyrobieniu.

☆

DOBKIEWICZOWA Kornelia: W GRODACH SŁOWIAN ŚLĄSKICH. Wyd. drugie poprawione i rozszerzone. Katowice 1966 „Śląsk” s. 150.

Wciąż za mało upowszechniane są wiadomości dotyczące naszej przeszłości na tych ziemiach, o których najlepiej mówią wykopaliska. Badania archeologiczne podjęte na szeroka skalę objęły również Opolszczyznę. Do ciekawszych należały wykopaliska prowadzone na Ostrówku, które dostarczyły niezbitych dowodów, że ziemie te zamieszkiwali Słowianie.

DoBKiewiczowa w sposób barwny i przystępny opisuje ciekawsze stanowiska archeologiczne na Śląsku, łącznie z opolskim Ostrówkiem. Czytelnik zapoznaje się z techniką i warsztatem pracy archeologa, a także pośrednio z tym, jak żyli, czym się zajmowali i z kim utrzymywali kontakty mieszkańcy tych ziem.

Książka przeznaczona jest dla młodzieży.

☆

LACH Władysław: Z PROBLEMÓW ŻYCIA POLITYCZNEGO NA TERENIE MIASTA OPOŁA I POWIATU OPOLSKIEGO W LATACH 1945-1958. Instytut Śląski w Opolu 1966. Komunikat.

Komunikat Instytutu Śląskiego, zapoznaje czytelnika z pierwszymi latami władzy ludowej na Opolszczyźnie i atmosferą tamtych gorących, burzliwych dni. Autor omawia sytuację społeczno-gospodarczą miasta w 1945 r., działalność partii politycznych bloku demokratycznego przed wyborami do Sejmu oraz działalność zbrojnego podziemia.

Wielu ludzi za swe przekonania i lojalność zapłaciło życiem. Na terenie Opolszczyzny działały zorganizowane bandy terrorystyczno-rabunkowe, które utrudniały stabilizację i powrót do normalnego życia. Napady z bronią w rękę były na po-

rządki dziennym, napadali członkowie „Wehrwulfu”. Dopiero rok 1948 przyniósł spokój, kiedy zlikwidowano ostatnie ogniska zapalne.

Praca ciekawa, warta przestudiowania.

☆

MONOGRAFIA GOSPODARCZA WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO. pod red. i kierunkiem naukowym doc. dr Józefa Popkiewicza. Katowice 1966 Instytut Śląski w Opolu s. 581.

Monografia gospodarcza województwa opolskiego jest pierwszą poważną i obszerną tego typu pracą wydaną po wojnie. Prace nad nią prowadzone były od 1957 r. w ramach sekcji ekonomicznej Instytutu Śląskiego. Celem monografii, jak wyjaśniają autorzy we wstępie, było ukazanie warunków, tendencji i perspektyw rozwojowych gospodarki obszaru objętego dzisiejszymi granicami administracyjnymi województwa opolskiego.

Główny nacisk położony został na dorobek i osiągnięcia gospodarce Opolszczyzny w Polsce Ludowej. Osiągnięcia te są często konfrontowane z rezultatami gospodarki niemieckiej na tych terenach. Porównania te wypadają dla nas korzystnie. Trzeba zaznaczyć, że autorzy starali się o obiektywne traktowanie tematu.

Monografia składa się z trzech części: Cz. 1 nakreśla perspektywy rozwoju i rolę województwa opolskiego w gospodarce narodowej. Cz. 2 omawia gałęzie gospodarki województwa opolskiego, Cz. 3 zawiera gospodarke powiatów i miast wydzielonych naszego województwa.

Pozycja ta powinna być podstawowym dziełem naszych księgozbiorów regionalnych.

☆

OPOLSKI ROCZNIK MUZEALNY. T. 2. Kraków 1966 Muzeum Śląska Opolskiego s. 485.

Tom drugi Opolskiego rocznika muzealnego zawiera szereg bardzo interesujących prac m.in.: Muzeal-

nietwo Śląska Opolskiego w latach 1963-1964. Tonder M.: Sredniowieczne zabytki archeologiczne odkryte w Nysie. Jakubowska II.: Wyniki dotychczasowych badań nad medycyną ludową w powiecie oleskim. Chróścicki T., Michalak St.: Działalność oświatowa Muzeum Śląska Opolskiego w latach 1961-1964.

Bibliotekarze powinni materiały zamieszczone w roczniku wykorzystać do kartotek regionalnych swoich powiatów.



POPIOLEK Stefan: OPOLE. Krótki zarys historii. Opole 1966 Instytut Śląski w Opolu s. 85. Komun. kat.

Obecny przewodnik po Opolu wydany przez Instytut Śląski w serii komunikatów, zawiera krótki zarys historyczny Opola do czasów współczesnych z uwzględnieniem rozwoju gospodarczego miasta jako ośrodka regionu. Załączona tabela obrazuje stan zaludnienia od 1750 r. do 1939 r. Opole było w okresie międzywojennym siedzibą licznych Opolskich organizacji społecznych gospodarczych, kulturalnych.

Przewodnik obok ciekawych informacji, zawiera streszczenia w czterech językach: angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.



POPIOLEK Stefan: MATERIAŁY DO HISTORII OPOLSKIEJ WSI W OKRESIE HITLEROWSKIM. Opole 1966 Instytut Śląski w Opolu s. 192. Komunikat.

Wieś górnośląska przez długie wieki była ostoją polskości. Tu utrzymała się najdłużej polska świątynia domowa, tu z pokolenia na pokolenie przekazywano rodzinne tradycje. Nic więc dziwnego, że atak germanizacyjny skierowano właśnie na wieś. W latach 30-tych przybrał on na sile, Niemcy stosowali różnorodne metody. Do jednej z nich należało wysyłanie młodzieży akademickiej na wieś opolską, a działalność jej oceniano w sprawozdaniach bardzo wysoko.

W pracy swej na podstawie dokumentów autor przedstawia metody i wyniki tej akcji. Książka dla czytelnika zaawansowanego; dokumenty podano w języku oryginału.



ROZNIK STATYSTYCZNY WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO 1965 r. Opole 1966 Wojewódzki Urząd Statystyczny s. 451.

Należy pamiętać o zakupieniu do księgozbioru podręcznego kolejnego rocznika statystycznego województwa opolskiego za 1966 r., którego tematyka w porównaniu z poprzednim została wzbogacona i rozbudowana na życzenie czytelników-odbiorców.

Rocznik statystyczny powinien być również przeanalizowany przez samych bibliotekarzy, jako niezbędne źródło wiedzy o regionie. Szczególnie chodzi o dane dotyczące kultury, ludności, struktury zawodowej itp.

Wojewódzki Urząd Statystyczny zastrzega, że niektóre dane liczbowe za 1965 r. oparte są na materiałach tymczasowych i mogą ulec zmianom w późniejszych publikacjach.



ROSZKO Janusz: PALENIE JUDASZÓW. Warszawa 1966 Iskry s. 216.

Zbiór reportaży Janusza Roszko, laureata nagrody im. J. Bruna, zawiera wiele ciekawego materiału o życiu i teraźniejszości Polski B czyli Polski powiatowej. W tych często oddalonych od większych ośrodków, miejscowościach dzieją się ciekawe rzeczy, mieszkają ludzie pełni zapału i inicjatywy, rosną wielkie budowy, które zmieniają tradycje miejscowe i miejscowy krajobraz. Jeden z reportaży zatytułowany „Gdzieś w Europie“ poświęcony jest Nysie i rozwijającemu się tam życiu kulturalnemu i gospodarczemu oraz ludziom, którzy tu przyszli, stali się nyskimi obywatelami i wnieśli twórczy ferment w życie tego miasta.

**SZCZANIECKI Michał, PILI-
CHOWSKI Czesław: ZIEMIE
ZACHODNIE I PÓLNOĆNE
W POLSKIM TYŚCIĘLECIU.
Warszawa 1966 Rada Naczelna
TRZZ s. 29.**

Dziesiąty zeszyt „Materiałów in-
formacyjno-odczytowych TRZZ”, po-
święcony jest 1000-letnim dziejom
naszych Ziemi Zachodnich i Północ-
nych. Zeszyt ten składa się z dwóch
części: Cz. I zawiera syntetyczny
skrót dziejów tych ziem w procesie
historycznym, Cz. II - najważniejsze
daty i fakty historyczne, świadczące
o ich polskości na przestrzeni tysiąclecia
czyli od 966 do 1966.

Nazwiska autorów wymienionych
materiałów gwarantują nam rzetel-
ność i solidność opracowania. Zeszyt
ten w połączeniu z literaturą doty-
czącą przedmiotu można z powodze-
niem wykorzystać do propagandy
książek o Śląsku.

LITERATURA NIEMCOZNAWCZA

**MALCUŻYŃSKI Karol:
OSKARŻENI NIE PRYZNA-
JĄ SIĘ DO WINY. W-wa
1966 Zachodnia Agencja Pra-
sowa s. 317.**

Autor uzasadniając we wstępie
nawrót do tematyki sprzed 20 lat
stwierdza, że chciał o procesie
norymberskim dać książkę „do czy-
tania”.

Zamiar na pewno się powiodł.
Publikacja pisana ze swadą i bardzo
przystępnym językiem, w łatwej
formie podsuwa czytelnikowi weale
nie takie proste problemy.

Odbiorcy polskiemu nie trzeba
tłumaczyć aktualności książek o
zbrodniach niemieckich. Publikacja
Malcużyńskiego przedstawia prze-
bieg procesu największych zbrod-
niarzy hitlerowskich, analizuje tło
polityczne i podaje wnioski.

Wydawnictwo winno dotrzeć do
wszystkich bibliotek, gdyż z pewnoś-
cią będzie chętnie wypożyczane,
a należy niewątpliwie do takich,
które warto przeczytać.

Wieści z bibliotek

Nowa placówka MBP w Tychach

Tyska sieć biblioteczna powiększyła się ostatnio o nową placówkę zlokalizowaną na Osiedlu C.

Fakt ten spotkał się z wielkim uznaniem ze strony społeczeństwa, które odczuwało brak biblioteki na tym osiedlu. Została ona uruchomiona dzięki Prezydium MRN, specjalnej dotacji WRN oraz wydatnej pomocy MZBM.

Po adaptacji lokalu, otwarcie nastąpiło w dniu 29. XII. ubiegłego

roku w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich oraz prasy. W nowej filii znalazły pomieszczenie wypożyczalnie dla dzieci i dorosłych z bogatym księgozbiorem.

Kolorowe obwoluty książek i wolny dostęp do półek zachęcają czytelników do odwiedzin.

W obydwu wypożyczalniach stosuje się uproszczony system wypożyczeń (MP).



Fragment nowo otwartej placówki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tychach.

Wieści z bibliotek Zacznymy jeździć za granicę (służbowo!)

W listopadzie ub.r. wróciła do pracy kol. **Otylia Fronczek** kier. PiMBP w Oleśnie przebywająca na miesięcznym stypendium w Danii. Fakt godny odnotowania — ponieważ kol. O. Fronczek jest pierwszą w naszym województwie bibliotekarką, która otrzymała zagraniczne stypendium.

O swoich wrażeniach z pobytu w duńskich bibliotekach pisze w bieżącym numerze Pomagamy sobie w pracy.

Mamy nadzieję, że pierwsze stypendium nie będzie ostatnim i w 1967 r. nasze województwo będą zagranicą reprezentowali dalsi bibliotekarze.

Nowy oddział dla dzieci w Oleśnie

W styczniu 1967 r. w Oleśnie został otwarty pierwszy w kraju Dom Harcerza Lw. Harcówka, wybudowany w czynie społecznym. Znalazła w nim pomieszczenie Biblioteka Dziecięca o ciekawie rozwiązanej wnętrzu.

Regały i meble projektowane przez kier. PiMBP mgr O. Fronczek

są dostosowane do potrzeb swych użytkowników a jednocześnie stwarzają bardzo ciepłą i serdeczną atmosferę. Radość więc ogromna wśród czytelników dziecięcych w mieście Oleśnie.

Spotkanie aktywu bibliotecznego w Nysie

Biblioteka Powiatowa w Nysie już od kilku lat organizuje 1-2 razy w roku spotkania z opiekunami punktów bibliotecznych, których na terenie powiatu działa obecnie już 76.

W styczniu br. odbyła się narada szkoleniowa, w której uczestniczyli bibliotekarze gromadzczy i kierownicy punktów. Omówiono zadania placówek bibliotecznych w popularyzacji czytelnictwa na terenie wsi, a przede wszystkim konkurs o tematyce regionalnej.

Godnym podkreślenia jest fakt, że na terenie powiatu nyskiego szereg punktów bibliotecznych m.in. w Ści-borzu i Kępnicy — aktywnie włączyło się do prac konkursowych.

Ostatnim punktem narady było spotkanie z literatami opolskimi, S. Chmielnickim i Z. Zieloną, którzy mówili o swej pracy twórczej oraz działalności pisarskiej środowiska opolskiego.

Sprostowanie

W ostatnim ubiegłorocznym numerze w dziale „Wymiana doświadczeń” publikowaliśmy artykuł pt. Kolektywna praca — podstawa działalności naszej biblioteki związkowej. Współautorką tego artykułu była koleżanka **HALINA ZAKRZEWSKA**, a nie Hele-

na Zarzemska — jak mylnie podaliśmy. Za to niedopatrznie kol. Halinę Zakrzewską z Biblioteki przy Radzie Miejscowej Zjednoczenia Budowlano-Montażowego Przemysłu Węglowego w Katowicach przeproszamy.

Biblio-kobyłobus

W ramach inicjowanej ogólnie szerokiej akcji nowości i usprawnień w pracy bibliotek, publikujemy poniżej naszą propozycję — jako skromny wkład do tejże akcji. Autorką projektu jest nasza koleżanka **Teresa Jakubczak**.

Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy na ostatniej nara-dzie w dziale instrukcyjnym Kierownik powiedział, że naj-wyższy czas, byśmy zaczęli wprowadzać w życie nowe, nie-banalne formy pracy z czytelni-kiem i żebyśmy coś takiego wy-myśliły.

Najpierw była cisza, bo zasta-nawialiśmy się dlaczego to niby my mamy wymyślać to „coś”, czego nawet w Warszawie wy-myśleć nie potrafią. Potem Aga-ta powiedziała, że jeżeli tak, to może byśmy ogłosili jakiś kon-kurs?...

Kierownik skrzywił się jakoś dziw-nie, ale nic nie powiedział, bo Zyzia powiedziała, że dość już tych kon-kursów, bo one tylko rozpuszczają ludzi. Bo jak w zeszłym roku Biblio-teka Powiatowa w Suchym Dole do-stała w Centralnym Konkursie Czy-telniczym 100 złotych nagrody dla zespołu czytelników, to do tej pory nie nie robią, tylko liczą jak tę na-grodę podzielić, bo z której strony nie zaczynać, to zawsze zostaje 31 groszy reszty, którą nie wiadomo, co zrobić.

— Tak więc projekt konkursu upadł.

Myslałam, co by tu powiedzieć mądrego, bo już dwie się wypowie-działy, a ja nie i kierownik gotów pomyśleć, że brak mi inwencji, albo i co gorszego. A tu Dzień Działacza się zbliża i mogłoby mnie przy na-gradach pominąć.

Właśnie chciałam już głos zabrać i choćby byle co powiedzieć, kiedy głos zabrała Kika.

Struchlołam, bo ona zawsze coś takiego powie, że potem choćby czoł-wiek nie wiem co wymyślił, to już nigdy takie „na bazie” i „po linii” nie będzie.

I rzeczywiście.

Kika stwierdziła, że to powinno być coś takiego, co byłoby jednocześnie nowatorskie i odzwierciedlało więc biblioteki ze środowiskiem, wycho-dziło naprzeciw zainteresowaniom czytelników, nawiązywało do tradycji ludowych, a zarazem wchowywało w duchu dobrze pojętego internacjo-nalizmu.

Wszyscy popatrzyli na nią z uzna-niem — a mnie w tym momencie oślnięto. Ale postanowiłam się nie wychylić od razu i najpierw po-wiedziałam, że coś takiego to bym miała, ale nie wiem, czy to się nada akurat dla naszego terenu.

Kierownik popatrzył na mnie przy-chylnie i powiedział, że to nie szkodzi, bo jeśli nawet nie nada się dla nas, to jeżeli to będzie coś mądrego, można będzie ogłosić w prasie cen-tralnej, żeby inni z naszych propo-zycji skorzystali.

Więc powiedziałam, że ja myślę, że można w takich Bieszczadach upowszechniać książki przy pomocy bibliokobyłobusa.

Zauważyłam, że mój projekt zrobił wrażenie — więc rozwijałam myśl dalej, że niby jak się do autobusu wpakuje trochę książek, to się z tego robi zaraz bibliobus, to na tej samej zasadzie jak się na kobyłkę właduje trochę odpowiedniej literatury, to będzie bibliokobyłobus, no nie?

-- Pomysł całkiem nowy, bo i prasa o czymś podobnym nie pisała — i na trudne bieszczadzkie drogi w sam raz.

Mówiłam szybko, żeby mi ktoś nie przerwał i nie zmącił toku myśli.

Bibliokobyłobus spełnia wszelkie postulaty Kiki. Nowatorskie to jest, więc biblioteki ze środowiskiem odzwierciedla też (niby, że Bieszczady to taki dziki kraj w sam raz dla konnej komunikacji). Wychodzi naprzeciw zainteresowaniom czytelników, boć zawsze szybciej dotrze biblioteka konno do czytelnika, niż czytelnik na piechotę do biblioteki. Tradycje narodowe jak ulai (zawsze lubiliśmy konie) i internacjonalizm też jest i to dobrze pojęty, bo według ostatnich badań naukowych cowboje okazali się być ludem pracującym i to całkiem prawidłowo uciskającym.

Rozgorzała dyskusja.

Projekt w zasadzie się podobał, bo prócz wymienionych zalet miał jeszcze i tę, że do takiej kobyłki, to się ładnie PeDeKi dostają nie będą,

prócz tego za jednym zamachem ożywi się realizację porozumień zawartych z PGR-ami, że trzeba tam będzie dodać paragaf w sprawie owsa i siana. I szkolenie bibliotekarzy by się ożywiło — takie na przykład seminarium jeździeckie, potem zawody o puchar WiMBP, a może i samego Ministra.

Rozmarzyłyśmy się. Zaproponowałam skromnie, że mogłabym przez jakiś kwartał np. od lipca do września o czymś takim pomyśleć. To mi zaraz powiedziały, że wymyśliłam i że nie można zwać wszystkimo na jedną osobę; poeksperymentować pojedzie kto inny. Powiedziałam więc, że się od pracy nie uchylam i jak trzeba, to czasu i siły nie szczędzę i sądzę, że jako projektodawca mam pierwszeństwo w eksperymencie.

W końcu postanowiłyśmy, że to zbyt poważna sprawa, by mogła jej sprostać jedna osoba; najlepiej będzie jak pojedziemy wszyscy, bo na miejscu trzeba będzie wiele rzeczy przedyskutować i w ogóle.

Zaczęłyśmy już nawet opracowywać projekt odzieży ochronnej. Sporządziłyśmy plan i kosztorys. I tu księgową stwierdziła, że nie ma w przepisach nic o konieczności zakupu dla instruktorów bryczesów, dżokcejk, butów z ostrogami, szpicrut itp. — A jak nie ma w przepisach, to ona nie kupi i już.

I tak projekt upadł.

Zawsze administracja rzuca człowiekowi kłody pod nogi...

